

Miejsce: [REDAKTOR]
Data: 07.08.2012r.

Cześć!

Jestem studentką socjologii i przygotowuję pracę magisterską o naszej [REDAKTOR] pieszej pielgrzymce. Czy mogę zadać Ci kilka pytań?

M.: Tak, nie ma problemu.

Która to jest Twoja pielgrzymka? Kiedy zaczęło się twoje pielgrzymowanie?

M: To jest moja dwunasta pielgrzymka.

I od początku z grupą [REDAKTOR]?

M. Tylko i wyłącznie. Jestem wierna tej grupie, preferuje lokalny patriotyzm.

Jak sądzisz, dlaczego ludzie w ogóle decydują się na pójście w pielgrzymce?

M. To zależy od wieku. Ja mogę powiedzieć na swoim przykładzie jak to było. Wyruszyłam na pierwszą pielgrzymkę, ponieważ poszli moi koledzy i koleżanki. Moi koledzy zdali wtedy do pierwszej liceum, myśmy były w pierwszej klasie. Oni pojechali na rekolekcje, wrócili, zaczęli nam opowiadać, nogi opalone w różne kolory i zaczęli wspominać jak to jest, jak się idzie, jak jest fantastycznie, jak ludzie przyjmują do domów. My wtedy miałyśmy taką paczkę i słuchałyśmy tego z wielkim zafascynowaniem. To było w 1999r. i okazało się, że moje dwie koleżanki nie poszły, ponieważ rodzice stwierdzili, że to jeszcze nie czas. W 2000r. oni poszli całą paczką, a mnie rodzice wysłali w tym czasie do Rzymu, bo to był rok jubileuszowy. I jak oni wrócili to opowiadali jak było cudownie, opowieści o gospodarzach, o różnych warunkach pogodowych. Nie było mowy o tym, że bolało, ktoś mówił, że szedł taki obolały i w zawiązanych nogach ale w tych wszystkich opowieściach nie było sytuacji, że ktoś nie mógł iść, że kogoś ciągnęli. A nawet jeśli ktoś był już bardzo obolały to on szedł, nawet jak nie mógł iść to szedł. To było tak przedstawiane, że oni mogli go ciągnąć za jedną i drugą rękę i on jednak szedł.

I potem w 2001r. ja powiedziałam, że nie ma bata, ja muszę z nimi iść. Na początek w sensie, że kolega idzie, bo koleżanka, ktoś coś usłyszał... pierwsza pielgrzymka jest taka z ciekawości, potem to tak: albo pójdę dalej, bo mnie to kręci, bo jest fajnie – może być taka postawa. Druga postawa – było fajnie, ale dzięki, mi to nie odpowiada, może jeszcze kiedyś się zbiorę ale teraz nie. A trzecia postawa to jest – nie podobało mi się i nie pójdę. To też zależy dużo od tego co człowiek sobą prezentuje, niektórzy jeżdżą na Lednicę, niektórzy na inne rekolekcje, a inni chodzą na pielgrzymki. Dla niektórych jest to forma manifestacji czegoś... kiedyś mieliśmy gościa, który chodził przez dwa tygodnie z arbuzem na głowie.... (śmiech) No i kolejna grupa to są ludzie, którzy widzą sens, którzy widzą cel, widzą pozytywne skutki pielgrzymowania, widzą, że trud się opłacił i to im pomaga w życiu, takim codziennym. Dwa tygodnie pielgrzymki to takie dwanaście miesięcy w ciągu roku, pewne rzeczy przez analogię mogą przypominać codzienne życie w ciągu całego roku. Ja kiedyś miałam taką refleksję.... Spotkałam znajomą, osobę zakonną i zaczęłam jej opowiadać.... Dostałam wtedy pracę w redakcji i naczelny kazał mi zrobić materiał na temat pielgrzymek: co motywuje pielgrzymów do chodzenia? Porobić wywiady z pielgrzymami i na ich podstawie zrobić artykuł. I na podstawie tych opowieści, tego co wszyscy mówili, ja złożyłam

całość i uzmysłowiłam sobie, że każdy z nich jest na różnych etapach. Bo rozmawiałam z ludźmi, którzy szli 5 razy, 10, 30.... I każdy pewne rzeczy przeżywał.. i rzeczywiście.... Jak idziesz pierwszy raz – to z ciekawości. Drugi raz – z takim zaparciem „a co ja nie dam rady”. W okolicach trzeciego razu rozpoczyna się „proces intencjowy”, zaczynają dochodzić intencje, owszem wcześniej one też były ale nie stanowiły takiego priorytetu, pierwsze dwie po prostu trzeba było przeżyć. Czwórka była taka zwyczajna, ja nawet nieźle sobie radziłam, nawet nieźle szłam. W okolicach piątki zaczyna się pierwszy kryzys.... Takie nie chce mi się, taka nijakość. 4,5,6 jest w miarę w porządku, gdzieś tam pojawi się jakiś dół, ale można go przetrwać. Pierwszy kryzys to siódemka, ale trzeba to przejść. Siódemka jest taka nijaka.... Ostatni kryzys jest w dziewiątce. Taki kryzys typu: rzucam to wszystko, mam tego dość. Kiedy dobijasz do 10 jesteś człowiekiem wolnym, czujesz, że żyjesz. Możesz podskakiwać... któryś z naszych porządkowych powiedział tak: ludzie dobijają do dziesiątki i potem albo idą dalej, albo już kończą.

U mnie to się zbiegło w takim momencie, że ta moja stara paczka, z którą ja zaczynałam chodzić, trochę to się rozleciało, to był okres kiedy wszyscy kończyliśmy studia, kiedy każdy zakładał rodziny i szedł w swoją drogę albo nie dostał urlopu w pracy i nie mógł iść. Był taki rok gdzie my mieliśmy ekipę 15 osób.. i podczas mojej siódmej pielgrzymki ja z tej naszej paczki zostałam sama.. i wtedy odkrywasz piękno pielgrzymowania, ponieważ nie jesteś z nikim związana, i możesz wtedy chodzić tu na obiad, czy gdzieś indziej, dołączysz do innych, poznajesz wtedy ludzi i następuje takie oczyszczenie, jest trochę nijako ale właśnie po to, aby wejść na wyższy poziom. Do pewnych rzeczy też człowiek dochodzi po latach. Na początku ciekawość, potem chęć przetrwania, a na końcu wchodzi intencje. U mnie były to studia, egzaminy, praca, to że dzisiaj mam pracę zawdzięczam to pielgrzymce. Dla mnie to jest szkoła pokory, ja się naprawdę tutaj dużo nauczyłam.

A jeśli pomyślisz o pielgrzymce, nawet w ciągu roku, to jakie pierwsze skojarzenia przychodzą ci na myśl?

M.: Czasami przychodzi pierwsza myśl: obiad... to jest taki paradoks, bo pielgrzym myśli najpierw o obiedzie, gdzie pójdzie sobie odpocząć. Pielgrzymka kojarzy mi się z trudem, że ja muszę się natrudzić, aby dojść. Trud i cel. Potem przychodzą też inne obrazy... np. tutaj w Chełmnie są najpiękniejsze zachody słońca na całej pielgrzymce i najpiękniejsze chmury!!!

W mojej szafie jest półka przeznaczona tylko na pielgrzymkowe ubrania, są one prane, prasowane i wyciągane tylko raz w roku na pielgrzymkę. Im dalej się idzie, tym trudniej jest to określić... jest taki wiersz o górach, że w górach szuka się Boga, itd... i jak już człowiek nie jest w stanie określić, co go w tych górach fascynuje i dlaczego chodzi to znaczy, że w pewnym sensie dotknął już tego najwyższego. Z pielgrzymką jest tak samo. Jak idziesz z potrzeby serca a nie dlatego, że idzie koleżanka czy kolega.

Jaki element pielgrzymkowego dnia lubisz najbardziej?

M.: To jak idę do moich starych gospodarzy na noclegi, im dłużej się do nich chodzi, tym chętniej się do nich wraca. W ciągu roku się o nich myśli, nawet jeśli się nie dzwoni i nie pisze to oni są gdzieś obecni.

Jak wspominasz te kontakty z gospodarzami? Czy masz z nimi kontakt w ciągu roku?

M.: Baha... suuuper.(śmiech) Tak, czasami mamy kontakt, ogranicza się to może czasem do kartek wysyłanych na święta. Generalnie jest pamięć taka w modlitwie, albo nawet oglądając

zdjęcia. W ogóle to miejsce jest szczególne (nocleg u gospodarzy w Chełmnie). To był mój drugi i ostatni dom, tutaj przychodzisz i patrzysz jak dzieci dorastają, dorastasz z tymi dziećmi. Tu np. córka gospodarzy najmłodsza, kiedy przyszłam tu pierwszy raz miała 3 latka, dzisiaj ma 15 lat i wyrosła na piękną pannę.

To jest tak naprawdę zadziwiające, że widzimy się z nimi tylko raz w roku a wytwarza się taka więź.

M.: Oni są jak rodzina. Przychodzisz do nich z takimi nowinkami... u tego się urodziło, ten się ożenił, ten pracę dostał, ten wyjechał. Też ma się takie swoje rytuały w każdym domu: „miska z wodą, nie ma problemu, siedź już CI przynoszę” . Albo tutaj jak przychodzimy córka tych gospodarzy jest uczennicą i zawsze jest kontrola świadectwa szkolnego. A że jest dobrą uczennicą więc jest się czym chwalić.

A z jakimi największymi trudnościami może borykać się pielgrzym? Co może być największą trudnością?

M.:To można rozpatrywać w trzech aspektach. Kwestia atmosferyczna – to jest trudne, jeden woli słońce, drugi woli deszcz.... Ja osobiście cierpię i płaczę jak pada. Naprawdę wolę patelnię i upał... wolę wypić cztery litry wody i iść. Wiadomo, że najlepszy układ idealny to taki kiedy jest niebo zachmurzone i wieje wiaterek i jest ciepłutko... Z takich spraw czysto ludzkich, przyziemnych trudne są czasami warunki jeśli chodzi o mycie, o toaletę wieczorną, ale to z kolei zależeć może z tym, co człowiek sobą reprezentuje i jaki jest. Np. odnośnie dziewczyn... jeśli któraś jest taką księżniczką, taką lalką i jeśli takie trzy zamkną się w jakiejś kanciapie to potrafią tam spędzić 40 minut bo one akurat paznokcie sobie szorują, jakby nie mogły tego zrobić na zewnątrz, siedząc na murku...

A taka trudność największa to drugi człowiek, kiedy już jest skrajne zmęczenie, około 10 dnia, kiedy każdy drobiazg może wyprowadzić człowieka z równowagi, trudne jest to, aby nie powiedzieć złego słowa, nie krzyknąć... dla mnie osobiście... ja nie znoszę jak któraś się grzebie, nie ma nic gorszego jak obudzenie kogoś dwie godziny przed budzikiem, albo jak śmieci gdzieś tam się walają...

Pielgrzymka mocno weryfikuje postawy i naprawdę uczy życia. Zaraz wychodzi, kto jaki tryb życia prowadzi w domu, to widać po młodzieży: telewizor, komputer, zero ruchu – to widać po tych „odpadach” , po tych naszych „padlinach”, po tych zdechłych... to że ścięgnię siadają, to jest ewidentny brak ruchu. Intencja to swoją drogą, że jest ciężko, że Pan Bóg przyjął to i jakoś trzeba sobie to tłumaczyć. Kondycja fizyczna ma duży wpływ na to jak się idzie. W tym roku zanim poszłam na pielgrzymkę miałam bardzo intensywny miesiąc, byłam w jednych górach, w drugich, potem jakiś następny wyjazd i pełno chodzenia... człowiek był rozchodzony i teraz nic mi nie jest... mogę iść aż do samej Częstochowy.

Co sądzisz o regulaminie pielgrzymki?

M.: Ja myślę, że można by go jeszcze zaostrzyć. Można by wprowadzić punkt o podjazdach, bo niektórzy chcą podjechać tylko jeden etap, tylko chwilę... zresztą kiedy ten regulamin był tworzony to mieliśmy zupełnie inne czasy. Ludzie, którzy wtedy szli, byli zupełnie inni. Mówi się, że technika ma pomóc człowiekowi, a teraz wychodzi na to, że mamy dwie lewe ręce społecznie, jesteśmy uwstecznieni. To widać, ludzie są słabi.... No i sama kwestia respektowania regulaminu. W ciągu tych 12 lat kiedy ja pielgrzymuję to naprawdę trochę się tego uzbierało. Są ludzie, którzy palili papierosy.. i ja widząc to powinnam pójść w tym momencie do Przewodnika i podkablować, no ale człowiek tego nie robił... to jest takie

trudne do rozgraniczenia, bo pytanie czy ten człowiek faktycznie walczy z nałogiem i np. wcześniej palił paczkę dziennie, a na pielgrzymce tylko jednego papierosa, to jest to dla niego wyrzeczenie. Ale są tacy ludzie, którzy idą i oni uważają, że nie muszą się zmieniać. Ale od jakiegoś czasu ja już nie widziałam takich sytuacji, być może chowają się gdzieś tam po krzakach... Ale ja ich nie widziałam.

Np. cisza nocna – łamanie jej. To jest barm miłości do bliźniego, bo ktoś może chcieć spać, a mi się nie chce spać, no to trudno, leżę i czekam aż ten sen przyjdzie.

Czy są jakieś elementy, które Ci się nie podobają jeśli chodzi o grupę [REDAKTOWANO]?
Co można by zmienić?

M.: Koszulki mi się nie podobają. Nie podoba mi się nadruk na nich. Kolory są bardzo ładne. (w tym roku fioletowe) Ale dla mnie pielgrzymka to są rekolekcje, taki pewien sposób manifestacji wiary i dla mnie jeśli ja wchodzę na Jasną Górę to powinnam mieć jakiś emblemat. Nasze koszulki pielgrzymkowe nic sobą nie reprezentują. Powinny mieć wyraźne logo.

A czy dostrzegasz jaką więź łączącą pielgrzymów?

M.: Bardzo.... Tak... ona się rodzi z czasem, ta relacja gdzieś tam się rozwija latami. Ja mam takich swoich pielgrzymów, z którymi widzę się tylko na pielgrzymce, w ciągu roku nie, ale to jest ten czas kiedy możemy się spotkać np. ta nasza grupa porządkowych: Grzesiu, Karol, Darek, potem dołączył do niego Wiechu – to są ludzie, z którymi ja się czuję bardzo związana. Może ta młodsza ekipa już mniej....

A czy samo pełnienie funkcji wiąże się u Ciebie z jakimiś trudnościami?

G.: na pewno krótsze postoje, ale ktoś może powiedzieć że ok potem dobie podjedziesz kilka kilometrów. I nie ukrywam, że w kryzysowych latach to było dla mnie zbawienne. Ale nawet jak grupa wyszła to a tej bazie trzeba było zrobić porządek, plecaki poukładać. To wiązało się z dużym zaangażowaniem. Były takie lata z dużą ilością pielgrzymów, że ja całe postoje siedziałam w bazie. I potem były takie sytuacje że pół pielgrzymki byłam głodna bo nikt mi kanapki nie przyniósł (śmiech)

Początki były trudne bo moi znajomi byli zdziwieni że nie przyjdę usiąść razem z nimi na postoju tylko idę do bazy.

To też wiąże się z taką pokusą, aby pójść na łatwiznę. „a podjadę sobie kawałek, przecież jestem funkcyjna to mogę”

Czy z tym też wiązały się jakieś przywileje?

G. poczucie władzy? Nigdy. Powiem Ci szczerze, że nigdy tego nie czułam, ja nawet sama do tego nie dążyłam. Nigdy tak tego nie odbierałam. Będąc funkcyjną przysługuje mi prawo zostawienia plecaka na samochodzie, ale z tego nie korzystam. Raz, że mam tam wszystkie papiery i dokumenty. Uważam, że jeśli nie jestem w służbie zdrowia, nie gram na gitarze czy nie śpiewam to mogę nieść plecak. Kwestia noclegów w domach np. nigdy nie dostałam takiego noclegu, bo jestem funkcyjna. Później gdy już jacyś inni pielgrzymi przestali chodzić i zwolniły się ich noclegi a miałeś dobre układy z kwatermistrzem to się dostawało te adresy. Ja staram się nie nadużywać swojej władzy tutaj na pielgrzymce. Mam prawo wpisać komuś do książeczki upomnienie, jeśli nie stosuje się do regulaminu ale tego nie robię. Ważne jest też, aby mówić jedno i robić to samo, bo jeśli pełni się jakąś funkcję to taka osoba jest

obserwowana przez innych i inni często mogą ją naśladować, albo dawać jako przykład do naśladowania.

Czy bycie funkcyjnym może utrudniać pielgrzymowanie czy ułatwia?

G.: ojej nie wiem... to chyba zależy od funkcji, bo mi raczej ta funkcja pod takim względem technicznym utrudnia to pielgrzymowanie, ja mam krótsze postoje np. też musisz cały czas wiedzieć, co chce dana osoba i pamiętać, bo jest wiele spraw z którymi przychodzą do Ciebie ludzie.

Czy odczuwasz jakieś różnice między pielgrzymowaniem kiedyś a teraz?

G.: wcześniej było trudniej pod względem fizycznym: złe buty, nierozchodzone, za mało ruchu przed pielgrzymką.

Teraz łatwiej bo wiadomo jak się przygotować do pielgrzymki, organizm już wie czego się spodziewać przez dwa tygodnie. Kwestia pakowania rzeczy, kiedyś było trudniej bo ktoś nie wiedział co zabrać, jak to zapakować, jak złożyć.

Mi teraz idzie się łatwiej bo jestem w tym obeznana. Trudniej pod względem takim, że nie ma tutaj ludzi, z którymi ja zaczynałam chodzić. Ciężko mi się dogadać z jakimś licealistą albo gimnazjalistą. Z kolei jak rozmawiam z tymi starszymi pielgrzymami, jak np. brat Janek to zapytamy siebie jak się idzie? i na tym się kończy nasza relacja.

Czy coś jeszcze chciałabyś dodać?

G.: w ogóle łatwiej się idzie w grupie bo jesteśmy razem. Tylko, że to może doprowadzić do takiego hermetyzmu. Są osoby, które idą same, na początku jest im trudno bo nie mają do kogo gęby otworzyć, ale przez to że są same, one łapią nowe kontakty i już na drugi rok jest im łatwiej. Ja np. myślałam że Darek jest o wiele starszy ode mnie z racji swojej postury, a się okazało że to mój rocznik. Kolejny porządkowy – na początku bardzo go nie lubiłam bo ciągle nas poganiał, ale z czasem trochę się porozmawiało i dzisiaj mamy fajne relacje.

Czy pielgrzymi mogą czuć jakiś respekt przed tymi osobami funkcyjnymi?

G.: tak. Ale tu jest jeszcze inna sprawa. Bycie funkcyjnym to jest tak że jestem teraz „świętą krową”, której się wszystko należy. Tylko ty jesteś funkcyjnym i to jest Twoja służba na rzecz tych ludzi. Czasami trzeba pokrzyknąć... ale to jest też kwestia jak ten funkcyjny podchodzi do swoich obowiązków, do drugiego człowieka. Bo ludzie bardzo obserwują, nawet jak siedzimy na postoju, co on robi, jak się zachowuje. To jest ciężka praca, aby ludzie zaczęli szanować twoją osobę jako funkcyjnego. To przychodzi z czasem i trzeba na to zapracować. Chodzi też tutaj o kwestie podtrzymywania autorytetu pomiędzy funkcyjnymi. Bo jeśli ja będę podkopywać autorytet muzycznych to my daleko nie zajdziemy. Ważna jest właśnie współpraca pomiędzy funkcyjnymi. Nawet jeśli coś mi nie pasuje, coś co postanowił Przewodnik grupy, to to nadal jest Przewodnik i jego zdanie jest najważniejsze i mnie obowiązuje posłuszeństwo.

Koniec.

Który raz Siostra pielgrzymuje i czy od początku była to grupa [REDAKTOWANE]? Jak pielgrzymowanie wyglądało kiedyś, a jak wygląda teraz?

S. Jest to moja 13 pielgrzymka, jeszcze w szkole średniej pielgrzymowałam z [REDAKTOWANE], byłam z nimi 5 razy, potem miałam 10 lat przerwy bo wstąpiłam do zakonu i dopiero po ślubach wieczystych mogłam ponownie zacząć pielgrzymować. W tym roku jest to moja 8 pielgrzymka z grupą [REDAKTOWANE]. Jak zaczęłam pielgrzymować wtedy po raz pierwszy wychodziły grupy ze swoich miejscowości. Nie musieliśmy dojeżdżać do Torunia, tylko wychodziliśmy bezpośrednio z Tczewa.

Z tamtych czasów noclegi to były często stodoły, były też liczniejsze grupy. Jak szłam pierwszy raz to grupy były też liczniejsze. Nasza grupa miała 450 osób. To było w 1992r. ale rok później była już mniejsza grupa i rzeczywiście od tamtego czasu była już tendencja spadkowa. Przy takiej ilości osób jest też kwestia noclegów potem. Naprawdę rzadko się zdarzało, żeby ktoś spał w domu. To było tylko zastrzeżone dla służb porządkowych, a reszta spała po stodołach, chyba że była ładna pogoda to spaliśmy pod gołym niebem. U gospodarzy mieliśmy pochowane bagaże gdyby padało, ale jeśli w stodołach było nas dużo i było bardzo duszno to spaliśmy sobie na dworze. Tak samo było z jedzeniem – nie było tak jak teraz w grupie [REDAKTOWANE] że codziennie są obiady na trasie i obiady dwudaniowe – zazwyczaj były to jakieś kotły przywiezione, na boisku, zupa, każdy biegł ze swoim kubkiem blaszanym, dostał zupę i kanapkę i to było wszystko co dostawaliśmy w ciągu dnia. Wiec trzeba było bardziej zadbać o to wyżywienie. My robiliśmy sobie wtedy takie mniejsze grupki, każdy dawał to co miał, składaliśmy się razem i kupowaliśmy wspólnie jedzenie. Ale trzeba było samemu w trakcie drogi o to zadbać. Nawet chleb wozili nam takim samochodem dostawczym i tam kupowaliśmy. Bo nawet jak przez taka małą wioskę przeszła taka wielka grupa to od razu nie było chleba w sklepie.

Myślę, że wcześniej było o wiele trudniej. Trasa niby ta sama ale różne były takie sytuacje, przychodziło się do tej stodoły, było bardzo mało miejsca, trzeba było się podzielić żeby wszyscy się zmieścili. Były też takie sytuacje, że gospodarzowi świnki uciekły i przyszły do nas na to klepisko, albo ktoś zjechał na tym sianie w śpiworze. Ale takie sytuacje rozładowały atmosferę, zreszta jak ktoś przyszedł po całym dniu zmęczony to najważniejsze było to żeby mieć miskę z wodą żeby się umyć i miejsce żeby się położyć.

Jak Siostra myśli dlaczego ludzie w ogóle wyruszają na pielgrzymkę?

S. Myślę, że dlatego że potrzebują poczucia wspólnoty. Szukają oparcia. Przeżywają swoje różne trudności i problemy i szukają takiej pomocy. Myślę, że im bardzo to pomaga, że obok niego kroczy ktoś kto często ma takie same problemy jak on. I on nie czuje się w tym wszystkim taki osamotniony. Nie jest sam. Myślę, że dla mnie tak jak patrzę na ludzi, to jest największy motyw dlaczego podejmują taki trud, bo jak się nieraz patrzy jak ktoś idzie i naprawdę cierpi. Bo niektórym nic nie jest, idą cała pielgrzymkę bez żadnego pęcherza i szybko im mija ta droga. Ale są osoby, które nieraz płaczą, ale chcą iść bo mają intencje, więc to jest niesamowite, takie samozaparcie i ofiara i mają chęć takiego dobra, chcą żeby coś się zmieniło żeby było dobrze, i są w stanie poświęcić swój czas, swoje cierpienie żeby coś się pozmieniało.

Z jakimi największymi trudnościami mogą spotkać się pielgrzymi?

S.: ja myślę, że chyba mimo wszystko największą trudnością jest ból. Bo to że się czegoś nie ma to jest taka atmosfera na pielgrzymce, że jedna osoba o drugą dba. I nie można powiedzieć że ktoś chodzi głodny, no chyba że na własne życzenie. Ja słyszałam taka sytuację; brat Jasiu

był na obiedzie i on z takim wzruszeniem modlił się za tych gospodarzy, bo oni naprawdę nie mieli dużo a przygotowali dla nich wspaniały obiad. Dla niego to było wielkie wzruszenie że Ci ludzie w swojej biedzie umieli tak się podzielić. Największą trudnością może być pokonanie tego bólu. Ale też z rozważą, bo jeśli ja nie mogę to warto czasami podjechać kawałek samochodem. Jednak to też nie jest takie proste. Bo w każdym jest chęć żeby iść, a większe jest cierpienie jak człowiek widzi że reszta idzie a on nie może. Chciałby ale ta noga go tak boli że nie jest w stanie zrobić kroku i musi jechać. Inne rzeczy da się znieść – to że się zmoknie – rzeczy wyschną. Człowiek też się czasami zdenerwuje, czy nawet popłacze ze zmęczenia ale najgorszy jest ten ból. Bo ludzie generalnie nie są przyzwyczajeni do bólu i cierpienia. Dla niektórych jest to taki obóz przetrwania. Też uczy takiej rezygnacji z siebie samego dla drugiego człowieka. Jeżeli widza że jeden o drugiego się troszczy to zaczynają robić tak samo. Nie tylko ja cały czas biorę ale też przychodzi taki moment, że np. kogoś zaboli noga i wtedy ja mogę mu pomóc.

Czy Siostra dostrzega jakąś specyficzną więź pomiędzy pielgrzymami?

S. ja myślę, że to nie jest tak do końca, że po pielgrzymce te więzi zupełnie uciekają, tylko siłą rzeczy każdy wraca do swojego. Przez dwa tygodnie jesteśmy non stop ze sobą, to jest też taki czas kiedy te akumulatory relacji możemy naładować i one muszą nam wystarczyć na cały rok. Jednak wiele osób znajduje też czas w ciągu roku i spotyka się. Ja tego doświadczam teraz jak jestem w Warszawie. Inaczej jest jak się jest na miejscu w tej miejscowości, w [REDAKTOWANE]. Mimo wszystko jakiś tam sporadyczny kontakt się ma. Ja w Warszawie jak kogoś z pielgrzymki zobaczę albo mam okazję przejeżdżać przez [REDAKTOWANE] to jest dla mnie niesamowite, to tak jakbym jechała do domu, jakbym się spotykała z rodziną. Myślę że osoby które mają te problemy, dobrze czują się w swoim towarzystwie, między nimi tworzą się te więzi.

Czy osoby, które idą pierwszy raz albo idą same czy im może być trudniej?

s.: może przez pierwsze dni... na pewno tak, bo sama pielgrzymka jest dla nich nowa. Inaczej jest jak jest grupa stałych pielgrzymów, którzy znają pielgrzymkę i pewne rzeczy wydają się dla nich oczywiste. Natomiast osoby, które idą pierwszy raz przychodzą i o wszystko się pytają. Ale właśnie to jest piękne że jest cześć stałych osób, które chodzą i mogą i służyć. Ale relacje między osobami się tak szybko tworzą, że myślę że te osoby nie czują się osamotnione, zawsze natrafia na kogoś kto wyciągnie do nich taką przyjazną dłoń. To też zależy od człowieka. Jeśli on sam zamknie się w sobie to będzie mu trudniej. A jeśli ktoś chce zawiązać kontakty to będzie mu na pewno łatwiej.

Jak Siostra wspomina kontakty z gospodarzami?

S. Oni na nas czekają jak na rodzinę. Z niektórymi odwiedzamy się nawzajem i utrzymujemy kontakt. Do nich się wchodzi jak do domu. Szkoda tylko że jesteśmy tam tak krótko... oni sami mówią: my na was czekamy cały rok a wy jesteście tak krótko u nas. Tak jak my idziemy do sanitariatu, wracamy wieczorem, staramy się chwile z nimi posiedzieć ale też nie za długo bo też musimy trochę odpocząć.

Mam taki jeden nocleg: teraz tata trzymał małego synka i mówił: widzisz to są ciocie i wujkowie, którzy nam Ciebie wymodlili. I to jest takie fajne, człowiek się tym cieszy. Oni by nam niebo uchylili żeby tylko było nam dobrze.

Przyjmują nas często obcy ludzie i też dzielą się swoją gościnnością. Pamiętam jednego roku, że gospodarze z Gostycyna przyjechali mnie odwiedzić do Darłowa, nad morze. Dla mnie to

było też takie fajne, że ja mogłam im się odwdziżyć. My się kiedyś śmieliśmy że tak naprawdę to mamy zatrzymanie w całej Polsce. ☺ gdzie byśmy nie poszli to mamy miejsce noclegowe.

Jak zaczęła się przygoda ze służbą medyczną?

S.: pierwszego roku nie pomagałam, ja tak od pięciu lat, z tego co pamiętam. Na początku tylko pomagałam, przycinałam jakieś bandaże, żeby szybciej to szło. Ale uderzyło mnie w tym roku np.: przyszła jedna siostra po maść dla swojego dziecka i mówi; że mamy taka piękną usługę... ja myślałam że chodzi jej o życie zakonne, a ona że chodzi jej o to w tej chwili, że tutaj opatrujemy rany. I ja sobie wtedy to uzmysłowiłam że naprawdę to jest niesamowite, jak człowiek ma ta świadomość że poświęca swój czas, nieraz naprawdę to nas dużo kosztuje, nie oszukujmy się, jak wracamy na nocleg to jesteśmy strasznie zmęczone. Bo często to jest tak, że w biegu wpadamy do domu, kapiemy się, szybko zjemy i lecimy do sanitariatu. Jeśli człowiek ma taka świadomość że w tym drugim człowieku jest Pan Jezus to tak jakby się jego rany opatrywało. Ja często widzę, że tak naprawdę nie chodzi o to żeby dać jakieś leki, ale to dobre słowo, to że czasami tylko się bandaż zawinie i już jest wtedy lepiej. Niektóre osoby potrzebują tego zainteresowania, tej opieki. Dla mnie zawsze trudno jest o tyle, że nie jesteśmy na apelach

Czy przynależność do tych służb pielgrzymkowych ułatwia czy utrudnia pielgrzymowanie.

S.: ja powiem tak: to jest służba. W tym czasie kiedy ktoś inny sobie odpoczywa my pracujemy w sanitariacie i właściwie tego czasu na odpoczynek my nie mamy, bo cały czas tam jesteśmy. Mi jest zawsze przykro że nie mogę być na Apelu, bo jednak człowiek chciałby też sobie podsumować ten dzień, przemyśleć. Ale byliśmy w Chełmnie na jednym apelu więc bardzo fajnie i bardzo się cieszyliśmy z tego. W Czarnowie weszłam tylko na samo błogosławieństwo.

Ja.: a czego pielgrzymka może uczyć?

S.: myślę, że bycia dla drugiego człowieka, pokory, pokonywania siebie. To są rzeczy których naprawdę można się nauczyć.

Ja.: a czy jeszcze na cos chciałaby Siostra zwrócić uwagę?

S.: dla mnie pielgrzymka zawsze jest czasem rekolekcji. Jest to takie naładowanie się na cały rok, wakacje bez pielgrzymki to nie są wakacje...my w zakonie musimy dostawać pozwolenia na pielgrzymkę. I nawet gdybym nie dostała tego pozwolenia to na pewno ofiarowałabym na to urlop, żeby chociaż na część pielgrzymki pójść. To jest też piękne że w grupie idzie tylu Kapłanów, że każdy w każdej chwili, jeśli ma problem, pytanie, może podejść, rozwiązać swoje dylematy,

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Pani jest pierwszy raz z całą rodziną?

p.: tak pierwszy

Jakie wrażenia? Już w sumie po połowie.

P: ogólnie dobrze, myślałam, że będzie gorzej.

A jak pani sobie to wszystko wyobrażała na początku? No bo w sumie naprawdę podziwiam i również wiele osób podziwia całą państwa rodzinę

P: nie ma czego podziwiać (śmiech). Generalnie przygotowaliśmy się pod względem technicznym, żeby mieć tak jakby wszystko pod ręką, ułatwia nam to także tutaj taka współpraca- jedzenie, mycie

Wszystko macie tutaj tak?(w przyczepie kempingowej)

P: tak, tak. Jeśli chodzi o spanie to tutaj też, a jeśli chodzi o atmosferę to super, jak na każdych rekolekcjach – super.

No tak, takie rekolekcje w drodze.

P: tak takie przeżycia, jeździmy co rok na rekolekcje, może nie w drodze tylko takie stacjonarne.

Ale też z rodziną całą?

P: tak tak. A jeśli chodzi o dzieci, to sama się dziwię, że idą. Nie mam specjalnie jakiś kłopotów zdrowotnych tzn nogi bolą, ale nie mam właśnie takich problemów , że ścięgną mi poszły czy coś. Po prostu nogi puchną, trochę bolą, zrobiło się trochę pęcherzy i tyle 😊.

To najważniejsze. A dzieci jak tam? Nie buntują się czasami?

P: No trochę te maluchy walczą o wózek co chwilę. Gabrysia jedzie cały czas, a te starsze na przemian, pilnują swojego czasu i buntują się.

A najmłodsza ile ma lat?

P: Trzy lata.

A czy dostrzega pani może jakieś specjalne więzi łączące pielgrzymów. Czy to jakoś można dostrzec jakąś więź między tymi osobami tutaj?

P: No widać, że sporo osób się zna z poprzednich pielgrzymek i są jakoś zaprzyjaźnieni, ale ogólnie to każdy jest jakiś życzliwy, życzliwie nastawiony, każdy jest chętny do pomocy. Czy jak w naszym przypadku do wózka, coś przytrzymać, podać, złapać, popchać to nie ma problemu żadnego. Każdy jest nastawiony na kontakty takie właśnie bardziej, że nie sam dla siebie tylko dla innych.

A jak pani myśli o pielgrzymce, to jakie pierwsze skojarzenia przychodzą? Z czym ona tak w ogóle się kojarzy? Tak jak w ciągu roku Pani sobie myślała, z czym ona tak się kojarzy? Pierwsze skojarzenie?

P: Nie wiem.. z drogą i dojściem do celu, droga i dojście do Jasnej Góry.

„W tle: MAMO MAM UCZULENIE NA TRAWĘ? MAM? NO ALE MAMO. MAM UCZULENIE NA TRAWĘ?”

No i zawsze jeśli o to chodzi, to takie dużo wcześniej przygotowanie. Byłam też z córką w zeszłym roku i też dochodziły takie sygnały, że jeszcze trzeba to i to i tamto kupić, trzeba przygotować i coś zrobić. No a miesiąc wcześniej to już są te sygnały nawet potrzebne

A co według Pani sprawia jakieś największe trudności pielęgniarkom? Co może być dla nich najtrudniejsze, że bolące nogi, rozłąka z rodziną może?

P: Myślę, że ten ból fizyczny, ból fizyczny jest najbardziej chyba dokuczliwy i jeśli dojdzie do jakiejś takiej niemocy, że już nie da się ani kroku, albo nie można, bo już na tyle czy nogi czy ścięgna. Myślę, że to najbardziej. Jeśli chodzi o rozłąkę to, każdy wiadomo tęskni, ale nie jest to jakby przymus. Każdy szedł dobrowolnie. I to nie jest tak, że za chwilę się nie spotkamy. Nikt go nie wysyłał na siłę

A czy państwo tak wcześniej z dziećmi podróżowali?

P: Myśmy tak zdecydowali, ale starsze tak czy siak się już wybierały, tutaj młodsze zostały postawione jakby.. no nie miały wyboru. No ale i tak wyjeżdżamy co roku na rekolekcje rodzinne na dwa tygodnie, więc jesteśmy na rekolekcjach i tak. Wiadomo, że tam jest trochę łatwiej, bo dzieci mają inny plan i nie chodzą, a jak chodzą to jest to już zabawa. Rekolekcje w innej formie. Dorośli osobno wtedy, tam jest podział obowiązków

A czego się najbardziej pani bała przed wyjściem?

P: Czego się bałam.. niemocy fizycznej. Bo ja generalnie piechurem nie jestem, mało chodzę. Mało chodzę z wyjątkiem zeszłego roku, gdzie trochę pochodziliśmy sobie z mężem. Ale tak to nie, tak to się przeważnie wszędzie samochodem i wszędzie gdzie się da to samochodem. Minimalizujemy to, dla mnie tego się najbardziej obawiałam, że w pewnym momencie siądzie mi coś i tyle, nie. Ale jesteśmy przygotowani, ja z góry krzyczałam, że na pewno będę podjeżdżać samochodem, ale tydzień minął i ani razu nie wsiadłam

Od kiedy się zaczęło siostry pielgrzymowanie?

S. z grupą c[] to jest 32 raz. Na początku to nie była [] a grupa, to szło całe Pomorze. Pielgrzymka nazywała się pomorska. Chodzić się tak samo chodziło jak teraz. Wtedy tylko nie było tyle tych wszystkich samochodów, nie było takich wygod jak teraz. Spało się np. gdzieś pod drzewem, też nieraz człowiek głodny chodził. Mniej ludzi nas przyjmowało wtedy. Teraz naprawdę więcej osób przyjmuje. Nawet sam strój odbiegał wtedy. Kiedyś szło się w zwykłych tenisówkach, bo nie było innych, ani też rodziny nie było stać na inne rzeczy. Jeśli chodzi o noclegi to były tylko stodoły i nawet pod gołym niebem się spało.

A czy siostra dostrzega jakieś specjalne więzi między pielgrzymami?

G.: dużo małżeństw powstało. tak, po roku dostrzegało się rodzenie się nowych przyjaźni, nowych znajomości. Sprzyja temu przebywanie ze sobą w różnych warunkach. Ja bardzo dużo osób kojarzę z twarzy. I też inne osoby mnie zapamiętują... zawsze podchodzą do mnie jak się gdzieś spotkamy, żeby się przywitać.

A dlaczego w ogóle ludzie chodzą na pielgrzymkę? Ludzie młodzi?

S.: myślę, że potrzebują spotkania z Panem Bogiem, często się zdarza, że są ochrzczeni a nie chodzą do Kościoła i ktoś ich potem namówił, koleżanki czy koledzy namówili taką osobę na pielgrzymkę i tutaj ona przypomina sobie, że jest ochrzczone i że ma Pana Boga w sercu.

Z jakimi trudnościami można się spotkać na pielgrzymce?

S.: ja raczej nie mam trudności. Radzę sobie (śmiech) . kiedyś miałam bardziej poharatane nogi ale z wola bożą przeszłam. A w tym roku mogę powiedzieć, że pomimo moich lat, lepiej mi się chodzi. Teraz jest też lepsze obuwie. I to jest ważne.

Czy Siostra spotyka się z jakimiś sytuacjami łamania regulaminu?

S.: Ja myślę, że regulamin jest dobry, nie może być bardziej surowy bo nie jesteśmy przecież w wojsku.

Młodzież jest naprawdę dobra, nieraz się na nich narzeka.

S.: Zdarzały się takie osoby, które nie chodziły do Kościoła a na pielgrzymkę szły z ciekawości. I potem ich to ciągnęło. Ale to się też zdarzało wśród gospodarzy, bo też byli tacy, którzy nie chodzili do kościoła a po tym jak przyjęli pielgrzymów zaczęli wierzyć na nowo i praktykować.

Jak siostra wspomina kontakty z gospodarzami?

S.: bardzo pozytywnie, zawsze wiele dobroci się od nich otrzymało, nawet jak stali przy drodze i rozdawali jedzenie.

Ile razy uczestniczył ksiądz w pieszej pielgrzymce?

Ks. 9 razy

Jak rozpoczęło się to pielgrzymowanie?

Ks.: pierwszy raz poszedłem w 1999 roku. motywacją było przede wszystkim podziękowanie Panu Bogu za zdanie ważnych egzaminów i za to że dostrzegłem radość i światło życia. I do tej pory była to zawsze grupa [REDACTED]

Ja.: a dlaczego w ogóle ludzie wybierają się na pielgrzymkę?

Ks.: wydaje mi się że przede wszystkim przeważa prośba o coś. Przeważnie jak idą pierwszy raz to chcą o coś Pana Boga poprosić. Na pewno jest też ta motywacja dziękczynna, to żeby podziękować – i tak było w moim przypadku. Czasami jest też tak, że te prośby się przeplatają. Ludzie jednocześnie dziękują za coś, z drugiej strony o coś proszą. Często proszą też w imieniu swoich bliskich i przyjaciół. Wiem, że czasami motywacja jest też to, aby za coś przeprosić, w ramach takiej pokuty i prześlągnięcia Pana Boga. Im starsze osoby, tym bardziej dojrzałe i Pan Bóg daje im szansę na większą mądrość i patrzenie na życie poprzez pryzmat innej hierarchii wartości. Te motywacje mogą się różnić, natomiast młodzi też mają szlachetne motywacje.

Z czym się księdzu kojarzy pielgrzymka?

Ks.: ja to odbieram jako wielki dar jaki człowiek otrzymał od Pana Boga, że zmierza do jakiegoś sanktuarium, do jakiegoś celu. Pielgrzymka zawsze powinna mieć jakiś cel, do którego człowiek zmierza. Dar zatrzymania się trochę w czasie. Przez cały rok gdzieś tam pędzimy, nie mamy chwili żeby przystanąć. Na pielgrzymce jesteśmy w drodze, jest to też czas takiej duchowej pustyni. Człowiek przed ważnymi zadaniami w życiu, które ma realizować potrzebuje takiej pustyni. Pielgrzymka jest takim czasem duchowej pustyni gdzie może doświadczyć Pana Boga, może doświadczyć miłości drugiego człowieka, może też usłyszeć głos Pana Boga w swoim sercu i potem realizować te zadania, które Pan Bóg wyznaczył, z radością i siłą.

Który element pielgrzymkowego dnia Ksiądz lubi najbardziej?

Ks.: mnóstwo jest takich sytuacji, które przynoszą radość. Oczywiście punktem kulminacyjnym jest eucharystia. Osobiście zawsze bardzo też lubię koronkę do Bożego Miłosierdzia, ale też spotkania z ludźmi, one mogą się dokonywać, tak jak dla mnie dla kapłana, w sakramencie pokuty i pojednania, czy w jakiś ważnych rozmowach. I w tych spotkaniach z ludźmi też czuć obecność bożej łaski.

Z jakimi trudnościami może spotkać się pielgrzym?

Ks.: to zależy od tego kto, który raz idzie. Pielgrzymka trochę działa jak narkotyk, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu, że bardzo wciąga, i jeśli człowiek pójdzie raz, przeżyje to, nie podda się i pokona trudności to potem będzie robić wszystko by iść kolejny raz i będzie zachęcał swoje dzieci, znajomych.... Nawet kosztem jedyne go urlopu. Jak się idzie pierwszy raz.... Trochę pamiętam to, że Ci starsi pielgrzymi na noclegach wiedzieli jak się zachować, u niektórych czasami objawiało się takie cwaniactwo i to mogło niektórych czasami irytować. Natomiast to jest kwestia motywacji, bo jeśli się idzie w jakimś

konkretnym celu, za coś konkretnego chce się podziękować, o coś poprosić czy przeprosić to wszelkie przeciwności i trudności nie mają już większego znaczenia. Dla niektórych trudnością jest może jakaś choroba, pęcherze, odciski, problem ze ścięgnami, który powoduje że nie można dalej iść. Czasami też pamiętam jak były jakieś wielkie deszcze i codziennie padało to też bardzo utrudniało. Sprzęt wtedy nie działa, pęcherze szybciej powstają, ale jak się, ma motywację i dobrze się ją ofiaruje to wtedy na koniec dnia radość z pokonania kolejnego odcinaka jest większa.

Pomimo wielkiego wysiłku fizycznego bardzo umacnia się na pielgrzymce duch, który potem też ożywia i umacnia ciało.

Jak wspomina Ksiądz kontakty z gospodarzami?

Ks.: ja często teraz nocuje na plebaniach. Ale również staram się utrzymywać kontakt z tymi osobami świeckimi. Znajomych z Kotomierza zawsze odwiedzam, czasami nawet w ciągu roku. wiem, że oni bardzo sobie cenią te spotkania i na nie oczekują. Czasami też polecają pewne intencje, mają świadomość naszego zmęczenia i wiedza że potrzebujemy tego wypoczynku i snu, jednak mimo tego chcą z nami posiedzieć i porozmawiać jak najdłużej. Wiec zawsze warto poświęcić ten czas dla drugiego człowieka, nawet kosztem snu.

Co sądzi Ksiądz o regulaminie?

Ks.: łagodny raczej nie jest. Uważam, że nad niektórymi przepisami można by się zastanowić. Już dokładnie nie pamiętam tych wszystkich punktów regulaminu, natomiast uważam, że można by sobie już po części odpuścić sobie z tymi lodami. Kiedyś ten punkt regulaminu związany był z tym, że było większe ryzyko salmonelli czy innych chorób. Pamiętam taka pielgrzymkę, że jak miałem chore gardło to Pani doktor kazała mi celowo zjeść lody, jako lekarstwo. Bardzo podobała mi się ta recepta ☺ natomiast oczywiście jak najbardziej jestem za tym, że jest całkowity zakaz spożywania alkoholu, jestem też za tym, aby nie kąpać się w jeziorach (kiedyś w grupie kościerskiej chłopak utonął pływając w jeziorze) więc taka roztropność jest czasami bardzo potrzebna. Jeśli chodzi o noclegi koedukacyjne to czasami sytuacja tego wymaga, każdy jest odpowiedzialny za siebie. To wszystko powinno się odbywać w obliczu szacunku dla drugiego człowieka. I chciałem jeszcze dodać do tego punktu, że trzeba mieć świadomość że to prawo ma służyć człowiekowi, a nie człowiek prawu. Prawo jest zawsze w służbie człowieka.

Czy spotkały może Księdza jakieś nieprzyjemne sytuacje podczas pielgrzymki?

Ks.: może pojawiały się takie sytuacje, że pojawiła się jakaś emocja, czy uczucie smutku ale one bywały bardzo sporadyczne.

Czy ksiądz dostrzega jaką specjalną więź pomiędzy pielgrzymami?

Ks.: na pewno nie jest możliwością aby spotykać się ze wszystkimi w ciągu roku. na pewno te więzi się zacieśniają

Przede wszystkim powoduje to obecność Ducha świętego i Pana Boga, każde serce ludzkie tęskni za tym co dobre i piękne. A gdy przez dwa tygodnie człowiek doświadcza tego piękna i ten czas jest odpowiedzią na tęsknoty ludzkiego serca i człowiek czuje się dobrze pomimo trudu i cierpienia, doznaje też wielu wzruszeń i to powoduje też, że my zawsze pamięcią wracamy do najpiękniejszych chwil naszego życia. Wracamy też siłą rzeczy do osób, które w tych chwilach uczestniczyły. Dlatego też ta rodzina pielgrzymkowa i ta więź jest człowiekowi

tak bliska. Trochę zależy też od jego wrażliwości, jak to indywidualnie przeżywa, ale myślę, że każdy też chociaż w mniejszym stopniu ale jakoś tam doświadcza poczucia wspólnoty, więzi rodzinnej, co widać zwłaszcza na ostatnim wieczorze pojednania. Ale wiem, że powstają piękne przyjaźnie pielgrzymkowe, które potem trwają wiele lat i też, że ludzie, którzy poznają się na pielgrzymkach zawierają potem sakramentalne związki małżeńskie

Czy osoby, które idą pierwszy raz czy może im być o wiele trudniej?

Ks.: pod względem organizacyjnym, technicznym na pewno mają trudniej. Chociażby z samymi noclegami, mają trudności żeby się w tym wszystkim odnaleźć bo to jest dla nich nowe doświadczenie. Natomiast są w uprzywilejowanej sytuacji jeśli chodzi o przeżycie religijne i emocjonalne. Nieraz rozmawiałem z osobami, które idą po raz drugi czy trzeci na pielgrzymkę i one gdy szły po raz pierwszy, intensywność przeżyć, emocje, uczucia – była tak silna i mocna, że oni to wspominają z wielką nostalgią i w ciągu roku też do tego wracają. Czasami idąc po raz drugi czy trzeci oni już tak silnie nie przeżywają tych emocji, uczuć i wzruszeń i czasami są trochę rozczarowani później. Więc tutaj ci, którzy idą po raz pierwszy mają trochę trudniej jeśli chodzi o techniczną część, natomiast ogromny plus dla nich to to, że ta intensywność doświadczeń, przeżyć i uczuć religijnych jest wtedy największa.

Czy dostrzega Ksiądz jakieś różnice w pielgrzymowaniu kilka lat temu a teraz?

Ks.: na przestrzeni tych 13 lat dostrzegam, że spadła trochę liczba osób. Natomiast bardzo się cieszę bo od dwóch lat w grupie [REDAKTOWANE] jest tendencja rosnąca. Dostrzegam też to, że idą coraz młodszy ludzie. Wydaje mi się, że te 13 lat temu to najmłodszy pielgrzymi, którzy szli tak samodzielnie to mieli po 17 lat, natomiast teraz jest więcej młodszych, którzy idą. Z tego trzeba się cieszyć oczywiście. Więcej jest też rodzin w grupie [REDAKTOWANE], które uczestniczą ze swoimi dziećmi. Natomiast każda pielgrzymka ma co roku swoją historię i pod tym względem jest jakoś tam niepowtarzalna jest to związane z ludźmi, z intencjami. Każda pielgrzymkę inaczej się przeżywa.

Czy jest jeszcze coś, co Ksiądz chciałby dodać?

Ks.: człowiek (jak to mówi łacińska sentencja) jest homo viator, jest człowiekiem drogi, więc pielgrzymowanie to piękny czas, by na nowo odkryć Pana Boga w swoim życiu, by uświadomić sobie godność dziecka bożego, by poczuć się kochanym, w kontakcie z przyrodą i otoczeniem, którą mamy okazję też dotknąć, poczuć i doświadczyć. Ks. Biskup też porównywał całą trasę, którą jechał samochodem, nie miał nawet czasu i możliwości, aby wiele rzeczy dostrzec i zauważyć. My jednak idąc, spotykając się z ludźmi, mamy okazję czegoś doświadczyć, czegoś pięknego zarazem, czyjejś historii, radości, może czyjegoś smutku ale przede wszystkim mamy okazję doświadczyć Pana Boga i mu to wszystko jakoś tam powierzyć.

Dla mnie też często były wzruszające momenty kiedy widziałem nieraz starsze osoby, które wychodziły ze swoich domów i gospodarstw, by chociaż przez moment popatrzeć na przechodzącą grupę, czasami były to osoby niepełnosprawne, ze łzami w oczach, czasami też pamiętam takie obrazki, że ktoś nawet klęczał, albo jak biją dzwony jak gdzieś przechodzimy, to rzeczywiście ten krzyż, który idzie na przedzie jest widocznym znakiem tego, że idzie sam Chrystus.

Dlaczego ludzie w ogóle decydują się pójść na pielgrzymkę?

N.: Jeśli jest to osoba wierząca to najczęściej jest to jakieś wydarzenie w jej życiu, które spowodowało, że chce teraz podziękować Maryji za otrzymane łaski. Albo też ktoś idzie w intencji aby te łaski otrzymać w trakcie pielgrzymki.

Ja.: a z jaką intencją Ty wybrałaś się w tym roku?

N.: moja najważniejsza intencja to o dobrego świętego męża dla mnie i też o to, abym poradziła sobie na studiach.

Ja.: jaki element dnia podoba Ci się najbardziej?

N.: ja jako że jestem animatorka muzyczną to lubię przede wszystkim śpiewać, lubię też jak Księża sobie docinają, to jest bardzo śmieszne i ciekawe. A z takich modlitewnych rzeczy to najbardziej lubię koronkę do miłosierdzia Bożego.

Ja.: z jakimi największymi trudnościami może borykać się pielgrzym?

N.: ja jestem bardzo zdeterminowana, aby iść na tej pielgrzymce i moje intencje, które noszę w sercu dodają mi sił do tego, aby iść dalej. W ogóle nie myślę o zrezygnowaniu z drogi. Więc dla mnie jedyną trudnością mogą być przeszkody fizyczne, ewentualnie jakieś zniechęcenie, ale to trwało tylko przez kilka chwil na początku pielgrzymki, a później już przeszło.

Jeśli chodzi o dzieci to one idą z rodzicami, no to nie ma też innej możliwości, bo nie mogą iść same i np. dla nich tęsknota nie jest żadnym problemem. Myślę, że dzieci nie mają jako takich problemów. Ich problemy są krótkotrwałe, np. napić się czegoś, zjeść, przytulić się do mamy. Natomiast osoby starsze mają już większe problemy fizyczne w trakcie i też niedogodności związane z noclegiem.

Ja.: Czy bycie osobą funkcyjną pomaga w pielgrzymowaniu czy może je utrudnia?

N.: Mi osobiście to bardzo pomaga, ponieważ idąc, grając i śpiewając to moja uwaga skupia się bardziej na muzyce, niż na tym, że idę. Ból fizyczny odczuwam dopiero na postoju albo na początku każdego odcinka, a jeśli chodzi o trudności, to na tej obecnej pielgrzymce jest brak organizacji jeśli chodzi o muzycznych.

Ja.: jak wspominasz kontakty z gospodarzami?

Gospodarze są różni, są albo tacy, którzy są otwarci na pielgrzymów, którzy nas witają, są otwarci i ciekawi, jedzą z nami kolację, przebywają z nami, wychodzą z nami na apel. A są też gospodarze, którzy są albo nieśmiali i nie chcą z nami rozmawiać i tylko dają nam nocleg. Albo są całkowicie zamknięci na pielgrzymów i nie mamy z nimi żadnego kontaktu, miałam własnie kiedyś taki nocleg, że dostałyśmy pokój, nikt się z nami nawet nie przywitał no i dla mnie było to dziwne trochę. Bo się zastanawiałam po co oni dają nocleg, skoro nawet się nie przywitają z pielgrzymami, ale z drugiej strony właśnie byłam wdzięczna że ten nocleg jest.

Ja.: Czy między pielgrzymami istnieje jakaś specyficzna więź? Jak wyglądają takie codzienne relacje?

N.: podstawowa różnica w grupie jaką jest pielgrzymka, a grupą jaką jest społeczeństwo u nas w naszym mieście lub gdziekolwiek indziej jest taka, że idąc na ulicy nie zagadam do pierwszej lepszej obcej osoby, a na pielgrzymce to zrobię, ponieważ istnieją pewne zasady, które są jakby narzucone z góry ale są one pozytywne dla tworzenia się więzi. To właśnie że jesteśmy rodziną i mówimy do siebie Bracie i Siostrze.

Na pewno jeśli ktoś idzie pierwszy raz na pielgrzymkę do Częstchowy i wcześniej nie chodził na żadne pielgrzymki lokalne to może być zdziwiony, ale niekoniecznie będzie miał jakąś trudność. Bo jeśli sam jest nieśmiały to ktoś do niego na pewno zagada.

Tutaj na pielgrzymce, ta świadomość, że jest to rodzina dodaje takiej pewności siebie, że ja mogę sama podejść do innej osoby, zagadać. A normalnie musiałabym się zastanowić i przełamać żeby do kogoś podejść i porozmawiać. Normalnie bym tego nie zrobiła gdybym nie miała żadnego powodu. A tu mamy wspólne tematy, wspólny cel i to nas łączy przede wszystkim.

Ja.: a czego pielgrzymka może nauczyć?

N.: Przede wszystkim pielgrzymka może nauczyć współpracy z drugim człowiekiem. Jesteśmy tu by stworzyć razem coś dobrego i wartościowego i zakorzenionego w Jezusie Chrystusie. Może nas też nauczyć samodyscypliny, wytrwałości i samoprzewycięzania siebie poprzez poranne wstawanie, codzienne modlitwy. Może nas nauczyć docenienia naszego domu, ja wczoraj stwierdziłam że jak przyjadę do domu to codziennie mam nocleg (śmiech), mam swoje łóżko, swoją łazienkę, Pielgrzymka uczy docenienia bardzo prostych rzeczy takich jak prysznic, podłoga (jeśli ktoś śpi cały czas w stodole). Doświadczamy tutaj życzliwości i bezinteresowności innych ludzi, którzy czasami udostępniają nam całe swoje domy. Tutaj możemy się najbardziej uczyć wdzięczności, codziennie chyba nie mamy aż tylu okazji, żeby tyle ludziom dziękować, a przynajmniej tego nie dostrzegamy, a tutaj dostrzegamy to na każdym kroku, ponieważ jesteśmy zależni od wszystkich dookoła. Przez dwa tygodnie jesteśmy tak naprawdę zdani na innych i to na pewno może nas nauczyć i pokory i wdzięczności i wytrwałości oraz wielu pozytywnych rzeczy.

Regulamin?

N.: jeśli chodzi o regulamin to czytałam go sobie przed pielgrzymką, weszłam na stronę i przejrzałam tam wszystkie informacje i myśle, że wszystkie nakazy, które są tam zawarte one mają nam pomóc w tym, aby pielgrzymka przebiegała sprawnie. To wszystko co tam jest zawarte to mi nie przeszkadza, chociażby zasłonięte ramiona czy spodenki do kolan – to jest przecież dla naszego dobra, żeby ktoś się za bardzo nie opalił i nie miał jakiś oparzeń. Myślę, że ten regulamin jest taki prosty i oczywisty i dostosowany do potrzeb pielgrzymów, że nie trzeba chyba wiele się wysilić aby go przestrzegać.

Ja.: a gdybyś spotkała się z osobą, która nigdy nie słyszała o pielgrzymce i nie wie jak to wygląda, to jakbys opisała jej pielgrzymkę?

N.: Powiedziałybym takiej osobie na co może znaleźć czas w każdym dniu. Może znaleźć czas na modlitwę przede wszystkim, jest jej dosyć dużo, ale co zauważyłam podczas tej pielgrzymki to ona bardzo pomaga, bo ile też można rozmawiać, śmiać się przez mikrofon czy wygłupiać. Jest też czas na śpiew, na zabawę – mówię tutaj o pogodnych wieczorach – jest też czas na rozmowę ze swoim bratem i siostrą, czas na rozmowę z księdzem, czy siostra zakonną. Jest też czas na sakramenty, na spowiedź, na Eucharystię- to zawsze jest na początku dnia. Pielgrzymka to jest taki szarmonizowany czas i to dobrze, bo człowiek potrzebuje takiego czasu i uporządkowania. Jest czas i na zabawę i na wyciszenie, czyli właściwie na wszystko. W zasadzie najczęściej na wszystko to, czego brakuje nam w codziennym życiu, bo może się zdarzyć, że na co dzień brakuje komuś czasu na modlitwę, a komuś innemu brakuje czasu na zabawę.

Ja.: a jak myślisz o pielgrzymce w ziągu roku to jakie myśli przychodzą Ci do głowy?

N.: ja w sumie byłam tylko dwa razy więc miałam tylko raz taką sytuację, że mogłam mieć jakiegokolwiek myśli i skojarzenia w ciągu roku. akurat w mojej sytuacji było tak, że zdecydowałam się na kilka dni przed pielgrzymką że na nią idę, więc to było takie podekscytowanie na bardzo wysokim poziomie emocjonalnym i pierwsza myśl, taka że już nie mogę się doczekać i że chce już doświadczyć tej radości, która jest na pielgrzymce, ponieważ ona przykrywa cały ból fizyczny i cały trud drogi. Druga myśl to jest to, że cieszę się że poznałam znowu nowych ludzi, bardzo tego chciałam. I później dopiero jakieś poboczne myśli, że może będą jakieś trudności ale to było w sumie na dalszym planie

Ja bym chętnie stworzyła regulamin dla muzycznych. Bo na przykładzie tego roku to naprawdę jest on potrzebny, chociaż jakieś 3 punkty. Pierwszy z punktów, ten najważniejszy to na początku pielgrzymki powinien być ustalony szef muzycznych, który jest administratorem i rozdziela zadania dla pozostałych muzycznych. Po drugie skoro muzycy już nimi są, a bycie animatorem to jest przywilej, to oni też muszą starać się być punktualni, być gotowi na czas wyjścia grupy, mieć nastrojoną gitarę itd.

Tutaj mam takie wrażenie, że wszyscy muzycy za każdym razem potrzebują zaproszenia do tego aby przyjść do mikrofonu i zaspiewać. Jak cztery lata temu szłam z inną grupą pielgrzymkową i też byłam tam w animacji muzycznej to wyglądało to całkiem inaczej. Wszyscy byli zdeterminowani, sami podzieliliśmy się na dwie grupy i dzieliliśmy się na odcinki, aby każdy mógł odpocząć i zregenerować siły.

Jeśli jest problem z organizacją muzycznych to trzeba to wcześniej przygotować. Dla mnie muzyka jest tak samo ważna jak modlitwa, bo gdyby nie było muzyki to było by za smutno, byłaby stypa.

To takie pierwsze pytanie, który raz jesteś [REDAKTOWANE] na pielgrzymce?

Ks.: trzeci

To od początku też chodziłeś z [REDAKTOWANE] ?

Ks: Tak, trzy razy z grupą

Od czego zaczęło się twoje pielgrzymowanie? Dlaczego pierwszy raz wyruszyłeś na pielgrzymkę?

Ks: yy, pewnie gdzieś jakiś smaczek spowodowany tym, że moja starsza kuzynka poszła i też przygotowywaliśmy zawsze jakiś poczęstunek, bo przez moja miejscowość też przechodzi pielgrzymka. I gdzieś jeszcze jak byłem małym chłopcem taki bakcyl był, potem rodzice nie pozwalali, tak się przypatrywałem zawsze z ciekawością i wreszcie w wieku 17 lat udało się pierwszy raz pójść

Pierwszy raz wtedy i czy miałeś wtedy może jakieś obawy przed tym wyjściem, jakieś takie nie wiem, czy może bałeś jak to będzie wyglądało...

Ks: Pana Boga wtedy się trochę bałem, samej pielgrzymki jako takiej wyprawy kompletnie się nigdy nie bałem, właśnie pod kątem religijnym. Dla mnie to było duże, takie spore przeżycie religijne. Nie taka zabawa gdzieś tam wiadomo można tak traktować, na pewno nie była to forma zabawy, ani rozrywki, ale rzeczywiście taka motywacja do spojrzenia jeszcze raz na swoje Życie, tak rzeczywiście

A jak myślisz, dlaczego ludzie wybierają się na pielgrzymki, dlaczego decydują się na taką formę?

Ks: yyy rozmawiałem kiedyś z najstarszym pielgrzymem w grupie i powiedział, że kiedyś chodziły grupy po nawet 700 osób i mówił, że tamci ludzie chodzili wtedy, bo były ciężkie czasy. tak naprawdę też nie mieli co robić, może nawet średnio było z pracą i może też spędzenie wakacji. Byli to ludzie młodzi i teraz przez pryzmat tego co on powiedział, że idą ludzie wierzący, że młodzi ludzie rzeczywiście są wierzący. Różnie to jest z tym, niektórzy idą, bo rzeczywiście wierzą, żeby złożyć jakąś wdzięczność, mają konkretne intencje, niektórzy pewnie idą dla zabawy, jakiejś rozrywki czy czegoś nowego, a nawet dla dziewczyn czy dla chłopców.

A jak myślisz z jakimi największymi trudnościami mogą spotkać się pielgrzymi? Czy są to takie trudności bólu fizycznego?

Ks: Największą trudnością pielgrzymowania jest brak otwarcia się dla Pana Jezusa. Bo to jest tak otwarcie powiedziane, chodzi o szczerą spowiedź, żeby tak całkowicie w pełni otworzyć się na pana boga . Bo ja zakładam, że ludzie boją się księży, czy spowiedzi się boją. Inni wiadomo robią sobie z tego żarty, ale kwestia jest taka, żeby nie bać się takiej rozmowy podjąć, czy to jest osoba taka żyjąca w związku niesakramentalnym, czy to jest młody człowiek wikłający się z jakimś swoim grzechem, czy jakakolwiek osoba, żeby iść porozmawiać z kimś, nie zostawać z tym samemu. Bo dla jednej osoby jakiś mini problem jeśli zostaje sam, robi się nagle wielki i jeżeli powie się kilku osobą to nabiera to inny kształt i to jest największa trudność. Zauważyłem u osób, które podwoziłem, miałem okazję, bo to jest już 3 raz kiedy idę i podjeżdżam, bo nie idę przez całość, przez to, że jestem klerykiem te osoby się jakoś tam otworzyły. , nie mogłem po prostu iść i to jest tylko kwestia duchowości, nie kwestia obolałych nóg, bo teraz po tych spowiedziach.....

Czy ty np. dostrzegasz taką więź łączącą pielgrzymów, która się wytwarza np. tylko tutaj w tych warunkach pielgrzymkowych? Jak wyglądają relacje między ludźmi z twojego punktu widzenia?

Ks: Szczerze powiem, tak się dziś zastanawiałem nad tym jak to będzie kiedy wrócę do mojej miejscowości, będę spotykał te same osoby i pewnie będę powracał przez to i do kazań i do myśli, które były poruszane na pielgrzymce, do zachowań księży czy sióstr zakonnych, pielgrzymów, że zawsze będzie się patrzeć przez taki pryzmat. Z wieloma osobami mam do dzisiaj kontakt, wiem że są tacy ludzie. Ja zawsze się śmieje, że jeżeli pielgrzym czy pątniczka przejdzie tą drogę to dobry mąż, dobra żona, bo potrzeba wytrwałości, wielu sił, zaparcia, wysiłku fizycznego, psychicznego, żeby to wszystko pokonać

Bo jest założmy coś takiego, [REDAKTOWANE], wszyscy się spotykają, rzucają się sobie w ramiona i przez te 2 tygodnie są wielkie przyjaźnie i wszyscy ze sobą żyją jakby się znali cały rok, a tak naprawdę w ciągu roku, jeśli ten ktoś jest w twojej grupie to się skontaktuje, ale..

Ks: To zależy indywidualnie. Ja jestem bardzo otwarty i jeśli spotykam kogoś to tak jak tutaj zachowuje się szczerze, bez żadnych granic. Wiem, że to czasem ludzi krępuje, kiedy zaczepiam i krzyczę „Szczęść Boże!”.

Czy uważasz, że regulamin jest zbyt surowy czy łagodny. Czy zdarzyły się takie sytuacje złamania regulaminu?

Ks: Gdzieś tam z opowieści, pewnie niewiele warte, jeżeli chodzi o inne grupy. Ja po apelu zawsze staram się wchodzić do namiotu czy od razu na nocleg i nie wiem czy to należało do nadużyć czy do ciężkich chwil. Kiedyś ktoś powiedział, że swój pierwszy raz przeżył na pielgrzymce. Ja nie doświadczyłem tu czegoś takiego, żeby ludzie gdzieś w taki czy inny sposób się ‘spotykali’.

A: bo to jest też takie przeświadczenie, tutaj rozmawiałam z wieloma osobami, które nie chodzą na pielgrzymki, nie mają pojęcia o pielgrzymkach, że oni czasem też mają takie podejście i obraz pielgrzymek, że nie wiadomo co tu się dzieje i wszyscy nadużywają tych zakazów.

Ks: Ci starsi, którzy z nami idą też pod innym kątem patrzą, oni inaczej się bawili, inaczej żyli i inaczej spędzali czas i są zdziwieni, że młodzi ludzie nie siedzą tylko przy komputerze czy w telefonie i zamykają się na siebie. Ale gdzieś jest ten kawałek podwórka i ktoś gra na gitarze i śpiewa i nagle około 20 osób się spotyka i zaczyna tańczyć, bez alkoholu, bawić się, śmiać. I tym są zadziwieni i rozczarowani..

A jak myślisz, czego pielgrzymka może uczyć szczególnie nawet młodych ludzi? Albo czego Ciebie nauczyła?

Ks: Każdego roku jest inaczej. Na pewno pielgrzymka jest czymś bardzo rozwijającym. Gdzieś na pewno można poznać siebie. Trochę młodego człowieka pielgrzymka może też ogłupić, kiedy potem wróci do domu, będą emocje i będzie chciał też nawrócić świat i w ogóle. Może to mieć odwrotny bieg czy kolej rzeczy, ale na pewno to wszystko kiedyś tam się wyprostuje, to są normalne etapy w życiu, zacznie wracać na prostą. A uczy dużo gdzieś takiej wytrwałości, samozaparcia, często takie jak płacz czy brak siły uczy zawierzenia Panu Bogu.

A: A jak jeszcze myślisz sobie o pielgrzymce w ciągu roku, no bo już teraz idziesz 3 raz i jakie takie myśli Ci się nasuwają?

Ks: ja poprzedni raz na pielgrzymce byłem 3 lata temu i cały czas czekałem na ten moment pielgrzymki, jestem bardziej zawiedziony tym, że muszę podjeżdżać. Poniekąd są też ludzie, którzy idą pierwszy raz i wsiałam do nich do samochodu, żeby oni też poczuli ten klimat. Czasem też tłumaczę się, że należę do seminaryjnej formacji i żeby im ułatwić takie nabożeństwo i takie są też wytłumaczenia, można by też to inaczej rozegrać, ale..

A: A jakie jeszcze myśli nasuwają ci się odnośnie pielgrzymki, skojarzenia o pielgrzymowaniu, w czasie pielgrzymki?

Ks: Ja lubię też przez prymat tego co wydarzyło się na pielgrzymce, jakich księży poznałem, dowiedziałem się, że to są normalni ludzie, normalni faceci, gdzieś tam jest zachowany humor, uwielbiam patrzeć przez pryzmat tych starszych księży, czy tego można powiedzieć obumierającego kościoła. Dla mnie wagę zaczęli odgrywać ludzie młodzi w kościele, nie interesuje mnie tam kościół staruszków. Ale jak są to niech się modlą, niech się do mnie uśmiechają, ale ja niewiele mama zamiaru im pomagać, bo ten kościół od ludzi młodych zależy co się dzieje. Dlatego też mówię, nie było takiej możliwości była gdzieś tam praca i zajęcia związane z seminarium, praktyki w tym samym czasie i inne do odrobienia, brzydko powiedziane, do odrobienia.. Ale trochę przykro siedzieć w tym samochodzie..

A tobie który element tego pielgrzymkowego dnia podoba się najbardziej lub Tobie sprawia najwięcej radości?

Ks: ja bardzo lubię rozmawiać z ludźmi, nie gdzieś kiedy muszę sam podjechać. Ja naprawdę lubię ludzi, modlić mogę się, tutaj jako kleryk myślę, że powinienem uczyć ludzi modlitwy. Jest taki czas kiedy idziemy ze szkoły musimy tę chwilę wykorzystać. Ja lubię też kiedy przy drodze stoi krzyż i po prostu powiedzieć do Pana Boga „ Kocham Cię” i jest jeszcze kontakt z ludźmi i o to chodzi, żeby coś zaproponować, rzucić jakieś nowe światło, lubię ludzi szczerych, lubię rozmawiać z ludźmi szczerymi. Chociaż zdarzają się, że ludzie są leniwi i nie wiadomo jacy, ale ja po prostu cenie sobie szczerłość drugiego człowieka.

Jak myślisz, czy osoby które idą pierwszy raz na pielgrzymkę albo idą same to czy im, kiedy idą same, bez żadnych osób których znały wcześniej, jest trudniej tutaj? Bo czasami się zdarza, że idzie cała grupa znajomych to jest takie przeświadczenie, że im jest łatwiej?

Ks: na pewno nie... bo ludzie są bardzo otwarci, jeden drugiemu pomaga, wspiera, przecież mamy też ludzi którzy zupełnie bezinteresownie, ludzi wykształconych, którzy mogliby robić wiele różnych rzeczy, a oni są przy Panu Bogu i oddali się na służbę pielgrzymowania jakby drugiej osobie. No i taką trudnością, to patrząc często ludzkość jest taką przeszkodą, bo bez sensu kiedy ktoś wieczorem albo rano obudzi się, że ja musiałem spać w stodole. Teraz już jako kleryk pielgrzymuje się łatwiej, bo nie czuje się tego ducha, dla mnie to był też super bajer do powspominania, kiedy ja musiałem się martwić wieczorem, żeby mieć do zjedzenia kawałek chleba, żeby sobie zostawić. Teraz tego nie ma, każdy dba o siebie, zawsze jest załatwiony ten nocleg i tym osobą które już idą któryś raz jest też łatwiej, ale też ich otwartość i przychylność dla drugich, się wszystko uzupełnia. Myślę, że nie ma tu takich osób, która gdzieś tam cierpi, bo grupa mnie odrzuca, czy w jakiś sposób neguje.

A: No ja właśnie też tak myślę, że pielgrzymka uczy nas, żeby docenić to co się ma na co dzień. Bo wiesz, nikt się normalnie nie zastanawia na co dzień, bo dla niego jest to oczywiste, że ma fajne łóżko, ma swój pokój załóżmy..

Ks: to też słyszałem, brat Filip właśnie mówił, że wróci i podziękuje w domu, że ma swoje łóżko. Ja o tym tak nie myślę, bo zawsze miałem gdzieś ta karimatę, ten garaż i ten pokój gdzie mogłem się ułożyć i dla mnie to nigdy nie stanowiło problemu, że ktoś musiał zawalczyć żeby mieć gdzie spać itd. Bo pewnie jak spał w stodole to też miał takie myśli, że kurcze to łóżko jest jednak takie wygodne.

A: czasem narzekamy na to co mamy normalnie w domu, a tutaj się jednak docenia to co ma. Nie wiem czy jest taka rzecz na którą chciałbyś zwrócić uwagę? Pod kątem tych więzi między ludźmi młodymi, jaka się tu wytwarza atmosfera czy jest coś co Ci się nasuwa w tym momencie?

Ks: to będzie praca socjologiczna to sobie myślę, że jedynie pielgrzymka rozwija pod tym względem, że idziemy sobie przez Polskę i widzimy jakich ludzi mijamy, jak oni żyją, jak kształcą, jak wyglądają ich podwórka, bo to wiele mówi.

A: że nie tylko my jesteśmy między sobą, ale ta kwestia religijna, ale też wiadomo, że przechodzimy przez wiele miejscowości..

Ks: Ludzie proszą na pewno o modlitwę, ja nie mogę tego zrozumieć, ale na pewno ludzie tak myślą, że niektórzy nie mają nic na podwórku a jest wioska gdzie każdy dom jest coraz lepszy..

Który raz brat jest na pielgrzymce?

- 31.

To piękny wynik, jak to się w ogóle zaczęło, że Brat zaczął pielgrzymować?

J: miałem na początku taką intencję, w intencji rodziny i chciałem iść tylko raz. I z tego jednego razu, który tak głęboko przeżyłem w 1981r. , że poszedłem drugi raz, trzeci, układało mi się w pracy, dali mi urlop i tak leciało, leciało. Przyszła emerytura no i jak teraz nie iść ☺ Pan Bóg daje siłę, to trzeba iść. A intencje są zawsze..

I co roku to jest inna intencja?

J: Przeważnie za rodzinę i za ojczyznę, za tą naszą kochaną ojczyznę... trzeba pocierpieć troszeczkę, bo dobrze nie jest....

Jak to pielgrzymowanie wyglądało kiedyś? Czy są jakieś różnice? Jakie?

Jan: W 1981 r. to była pielgrzymka pomorska, były wtedy trzy grupy z Pomorza, czyli wszystko się zjeżdżało: Szczecin, Gdańsk, Koszalin, Gdynia i chyba aż pod Elbląg to wszystko się zjeżdżało do Torunia i tam była na rynku Msza Św. I wtedy szliśmy dalej w trzech grupach. Także grupa [REDAKTOR] miała tak ok 300-600 osób. A najwięcej było jak był stan wojenny w 1982r. to Kościół nawet nie był przygotowany na to, że pójdzie tyle ludzi, nawet nie mieli legitymacji – były tylko takie karteczki. Co było jeszcze niedobrego? Brak było organizacji na tyle ludzi... w 82r. 18tys. wychodziło z Torunia, wszędzie byli ludzie, pielgrzymi, dookoła, rynek cały wypełniony. No jak to wyglądało? W grupach było po 600 osób, Był jeden duży samochód i on nawet kilka razy przewoził rzeczy, przewiózł, wyłożyli i jechał dalej po następne. Najgorzej jak był deszcz to można sobie wyobrazić co tam było. Pamiętam że niektórzy śpiwory to wyżymali z wody. Mielśmy takie bukłaki do wody, to nawet u ludzi w studniach potem brakowało wody

A jednak mimo takich ciężkich warunków ludzie się decydowali i szli...

J: teraz to jest o wiele łatwiejsze, bo mniejsza grypa i sponsorzy, wodę dają, lekarstwa,.... Pamiętam jednego roku chyba 83r. to było 18 omdleń na tym długim etapie, aż my się zatrzymaliśmy, nie w Woli Zaleskiej tylko w Zadzimiu i w [REDAKTOR] powstało takie hasło „sadzim na Zadzim”...

Z jakimi największymi trudnościami mogą borykać się pielgrzymi?

J: Największe problemy to zdrowotne – stopy. Dużo pielgrzymów idzie nieprzygotowanych. Ja się pytam jednej siostry a ona mówi że „idzie tak z marszu”. W ogóle nieprzygotowana..... i ten problem był kiedyś... może był gorszy, bo nie było takich butów. Dzisiaj są jednak lepsze i to jest duża różnica. Ja jak rozpoczynałem pielgrzymowanie to nawet ciężko było dostać jakieś buty i trzeba było kombinować. Moja mama robiła mi skarpety wełniane i dlatego nie miałem aż tak przerażających tych nóg. Ale dziś pod tym względem to jest super.

Czy teraz Brat ma jeszcze takie problemy ze stopami?

J: Ze stopami to raczej nie bo ja się zabezpieczam. Już dwa tygodnie przed robię sobie takie specjalne okłady, smaruję nogi codziennie, wieczorem i na to oliwka dziecięca z aloesem, żeby skóra była miękka. Bo jak skóra będzie twarda to najlepszy but nie pomoże. Do pielgrzymki trzeba być przygotowanym, to nie może być tak na żywioł.

A dlaczego ludzie się decydują żeby pójść na pielgrzymkę?

Jan: Ofiara... ile idzie studentów, tu idzie młodzież, która ma cel, ma wiarę, to studentów mobilizuje. Zdarzają się też osoby z przypadku ale to są Ci co nogi mają zdrowe, ale to jest mały procent. Ale większość ma cel. W tym roku widzę jak jedna siostra idzie i płacze, no i zapytałem „co się stało”... i ona się ofiarowuje, cierpi ale idzie, z bólem, to jest wielka ofiara.

Jaki element dnia dla Brata jest najpiękniejszy?

Jan: no na pierwszym miejscu to jest msza bo to wiadoma rzecz. No i to podtrzymuje na duchu i daje siłę. Poza tym piękne konferencje, Godzinki, śpiewy – to człowieka mobilizuje, to daje radość i chęć na cały rok.

A czy dostrzega Brat taką specyficzną więź, która łączy pielgrzymów?

J: No właśnie ja lubię to jak mówimy do siebie siostrzy i bracie. Tak powinno być i na to powinno się bardzo zwracać uwagę. To ktoś mądry pomyślał, że to łączy ludzi. Bo Panowie i Panie to takie życie cywilne, codzienne. A to musi być, człowiek wszystkie problemy zostawia w domu, tu są bracia i siostry, jesteśmy razem, idziemy i mamy jeden cel – dojść na Jasną Górę.

Czego pielgrzymka może uczyć?

J: Na pewno ofiary, braterstwa, pomocy, bycia obok siebie. Tu nie ma takiego egoizmu jak nieraz w życiu widzimy. Tutaj jest całkiem inne życie. Nasze życie to czasami jest takie chamskie, to w zakładzie pracy, różnie... A tu nie zdarza się żeby ktoś komuś ubliżał. Przykładowo gdybym nie był na pielgrzymce to do mnie jako do starszego człowieka odzywano by się inaczej. A tutaj to jednak czuje się taką bardzo dużą więź.

Ja: Jak Brat ocenia kontakty z gospodarzami?

Jan: Ja był to ujął może tak... bo przez tą praktykę przez tyle lat... bo to jest tak: jak się raz do kogoś przyjdzie i się coś dobrego u niego zostawi to on za rok też czeka. Nie ma problemu żeby się do kogoś zwrócić. Jak u kogoś byłem to zawsze sprawdzam, żeby po sobie nic nie zostawić i tak jakby mnie tam nie było. No i nie mam problemu żeby ktoś z gospodarzy coś mi tam marudził... wchodzę w te same miejsca co roku.

To jest naprawdę wyjątkowe i zadziwiające że oni Czeka na tych pielgrzymów jak na swoją rodzinę

J: Musze powiedzieć, że jak ja wchodzę i oni na mnie czekają i to świadczy o tym że traktują nas jak rodzinę, nie boją się że stanie im się jakaś krzywda, bo oni mnie znają...

A czy np. jak ktoś idzie sam, nie ma grupy znajomych, czy może być mu trudniej?

J: Tak. Najtrudniejszy jest pierwszy krok – to jest prawda. Ja miałem 40 lat jak zaczynałem, ale mi się tak ciężko szło pierwszy raz, ja płakałem. To było wtedy ciężko, w słoikach miałem

kiełbasę, smalec... ja otwieram plecak a to wszystko w zupie jest... to w Chełmie było więc do domu żeby wrócić to za daleko. Wtedy u Bończyków był nocleg. Pole namiotowe to się rozciągało wszędzie. Siostry spały w tej dużej stodole, a bracia gdzieś tam dalej.

A jak wyglądały wcześniej pogodne wieczory?

J: bardzo podobnie. Pierwsze lata to nie było apelu, to później zostało wprowadzone. To też papież Jan Paweł II mocno podkreślał, żeby te apele wprowadzać. Gdzieś pod koniec lat 80. zaczęto je wprowadzać.

Jak Brat ocenia zachowanie młodych ludzi na pielgrzymce?

J: Młodzi są zawsze jednakowi, ale tutaj są wybrani i to jest inaczej. Mi się wydaje że młodzież się nie zmienia, bo się mówi że młodzież teraz zła itd... ja to widzę inaczej. A Tym bardziej ja to widzę na pielgrzymce. Ze to ogólnie tak jak było 30 lat temu tak jest i dzisiaj. Może teraz jest bardziej wygodnie

a tu się przecież bardziej docenia to co się ma w domu

J; ... ale przedtem marudzili i dzisiaj też marudzą, zawsze znajdzie się coś co nie pasuje. Ale tak to już jest. Trochę to człowiek i ze zmęczenia jest marudny... ja mogę powiedzieć, że zmęczenie jest, ale psychicznie ja tutaj odpoczywam, bo w rodzinie to wiadomo, jeszcze wcześniej jak w pracy, teraz to opiekuje się wnukami, w bloku mieszkam... a tutaj jak mam znajomych to idę do nich do mieszkania, jak nie to rozstawiam namiot i jestem niezależny.

sporo osób zawsze tutaj rozstawia namioty...

J: Ja to zawsze zabieram jeszcze jakiegoś młodego człowieka, bo kiedyś to jeszcze moi koledzy chodzili to razem rozkładaliśmy namioty

Brat zawsze idzie z przodu pielgrzymki?

J: a bo dlaczego?... łatwiej się idzie, gdzieś tak koło pierwszej tuby, tam się najlepiej czuje

O czym rozmawiają pielgrzymi?

J: ja to tak więcej ze starszymi rozmawiam, o życiu, wspomina się jak było kiedyś, tak sobie opowiadamy co się dzieje w naszym życiu.

A odnośnie regulaminu... czy brat uważa że jest może za surowy czy za łagodny?

J: Ja uważam, że jest za łagodny. Co mi się podoba np. w tym roku to tubowi – punktualnie, zawsze na czas, są zmobilizowani. To jest podstawa. A czasami zdarzały się sytuacje ze czas do wyjścia a dopiero szukali do tub, a to wszystko w innych grupach słyhać. A w tym roku wszystko super działa. Wódz nasz też trzyma wszystko krótko i to jest dobre. Chociaż grupa [REDAKTOWANE], kiedyś jeszcze jako toruńska to była zielona, [REDAKTOWANE] był kierownikiem, 83 i 84 był nasz rektor [REDAKTOWANE], później 10 lat był ks. [REDAKTOWANE], po nim przejął [REDAKTOWANE], po nim ks. którego nazywaliśmy [REDAKTOWANE], wtedy był jeszcze [REDAKTOWANE], no i teraz już 11 rok [REDAKTOWANE]

W 2004 leżałem w szpitalu i to była najcięższa pielgrzymka, nie mogłem pójść i tak mi było ciężko. Bo tak to byłoby już 32 razy. Na oko byłem w szpitalu... coś było nie tak, ale i tak miałem mapę rozłożoną i patrzyłem ze dzisiaj są tutaj a jutro taki odcinek tyle kilometrów. Duchowo byłem z pielgrzymką..

J: To wciąga. Ja w tym roku na wiosnę trochę chorowałem i się zastanawiałem czy dam radę iść. A potem jak już przyszedł czas to nawet z żoną nie rozmawiałem tylko sam myślałem jak mam się przygotować co jeszcze kupić.

A żona nie ma nic przeciwko?

J: a co ona ma mówić... chłop idzie się modlić to dobrze. Ciężko też ma bo wtedy tymi wnukami się zajmuje, my mamy trójkę wnuków, 12, 7 i 2.... No i przez wakacje są u nas.... Ale ja mówię: „kobito musisz sobie poradzić, ja podejmuję ofiarę, to ty też”. No ale rodzinie trzeba pomóc. Dzieci szybko rosną..... chciałbym się doczekać, żeby ten wnuk ze mną poszedł...

A czy Brat próbował kiedyś namówić kogoś z rodziny żeby poszedł na pielgrzymkę?

J: oj dużo osób szło....no tak myślę że ponad 20 osób poszło. Teraz tak już nie biorę bo to wiek i wtedy jest większa odpowiedzialność, ale dużo z rodziny i ze znajomych. Opowiadałem o pielgrzymce to wtedy chłopaki szli, Arnold był 18 razy, Kaziu miał 70 lat i jeszcze chodził

Jak Brat ocenia działalność wszystkich służb pielgrzymkowych?

J: no ja ich zawsze podziwiam i kierownika że on to wszystko tak dopracował. W tym roku super tubowi, no i muzycyści: też mi się podoba ta młodzież jak tak śpiewa pięknie... nie widzę żadnych niedociągnięć. Wszystko jest naprawdę super... oni wszyscy też idą a jeszcze dodatkowo robią coś innego. No najmniej to wiem o medycznych bo tam nigdy nie byłem u nich... ☺

Jak Pan Bóg zadecyduje i da łaskę zdrowia to idę, a jak nie to na siłę nie ma co iść. Kłopotu nie chcę narobić wodzowi, bo co chłop padnie i co wtedy. Ale dopóki siły są to idę.....

Są tacy po 60 i oni pierwszy raz idą, to na pewno się przygotowawali, to widać u nich, ja też pamiętam jak się ciężko szło pierwszy raz. Potem to już człowiek praktykę ma

Tutaj na pielgrzymce odpoczywa się psychicznie, nie myśli się o codziennych problemach

J. no i na pewno ćwiczy się kondycję, ja mieszkam na czwartym piętrze, to przed pielgrzymką wchodzę na nie z zadyszka, a po pielgrzymce bez problemu ☺

Jak się Siostra przygotowuje do pielgrzymki?

P.: zawsze przed wyjściem przygotowuje obiady dla mojego męża i dzieci, które zostają w domu. W lodówce i zamrażarce mają podpisane obiady na każdy dzień...

Dlaczego w ogóle ludzie decydują się na pielgrzymkę?

P.: jak patrzę z mojego doświadczenia jak jeszcze byłam młodsza, a teraz to ludzie idą po pierwsze z potrzeby serca, są osoby, które się nudzą i chcą przeżyć jakąś przygodę, bo nawet w 1985 roku jak szłam to były właśnie takie osoby, które szły z potrzeby serca, że chcą coś przeżyć i mają intencję, ale też byli (przeważnie chłopacy) tacy którzy chcieli po prostu przeżyć jakąś przygodę albo znaleźć jaką dziewczynę. Ale jednak większość miała swoje intencje.

Dlaczego siostra zdecydowała się pójść na pielgrzymkę?

P.: Będąc jeszcze panienką zawierzyłam moje życie Maryi. I był taki moment w moim życiu, że bardziej dla mnie ważniejsza była Maryja niż sam Jezus. I wtedy na początku, kiedy byłam panną i nie miałam chłopaka to szłam z potrzeby serca. Będąc na pielgrzymce zawierzyłam Maryi moje życie i wybór przyszłego męża. I jeszcze miałam takie przyrzeczenie, że jak będę miała kiedyś dzieci to na jej cześć moje dzieci będą miały imiona na M. dla mnie była ona bardzo ważną osobą w moim życiu.

A z czym kojarzy się pielgrzymka?

P.: na pewno wysiłek, na pewno atmosfera, która tutaj jest, życzliwość, bo teraz w tych czasach nie ma takiej życzliwości i pomocy na co dzień. Bo każdy idzie i jest zmęczony ale jak widzi drugą osobę zmęczoną to zawsze jej pomoże. Tutaj czasami człowiek ma gorszy dzień ale nie powie nikomu że nie, jak widzi kogoś w potrzebie to pomoże. Są to rekolekcje w drodze i przez kazania, czy spotkania wieczorne umacniamy się.

A jaka jest tegoroczna intencja?

P.: chyba cały czas taka dziękczynna... tzn. np. na 50 zawsze idę w intencji mojej rodziny, a poszczególne inne dni ofiarowuje ten trud za różne osoby. Mam dużą rodzinę i dużo osób mnie prosiło o modlitwę. Czasami jest tak, że intencja, którą powierzam Panu Bogu jest naprawdę trudna i wtedy droga jest też bardzo trudna, można to odczuć, czasami wydawałoby się że to krótki odcinek np. 18 km a ja miałam problem żeby dojść do pierwszego postoju.

Jaki element dnia podoba się najbardziej?

P.: w czasie pielgrzymowania na pewno bardzo ważna jest dla mnie nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Bardzo też lubię godzinki.

Z jakimi trudnościami może spotkać się pielgrzym?

P.: na pewno trudnością jest ból fizyczny i osłabienie organizmu. Z noclegami też mogą być problemy, bo to są różne sytuacje. Myślę, że najbardziej to taka niemoc że brak mi sił i nie mogę iść. Czasami też takie zmęczenie psychiczne, gorszy dzień. Czasami zdarza się też tak, że trzeba się wyplakać, wyrzucić s siebie i wtedy już jest dobrze.

Jak wspomina siostra kontakty z gospodarzami?

P.: noclegi w zasadzie mam stałe, już od pięciu lat jak idę to zawsze przychodzę w te same miejsca i mam bardzo dobry kontakt z moimi gospodarzami. Przed pielgrzymką np. Pani z Sieradza sama do mnie dzwoni i pyta czy w tym roku idziemy. Często też ja dzwonię i

wysyłam kartki na święta. Jak jestem już w Częstochowie to staram się też wysłać do nich kartki, taka to jest forma wdzięczności. Bo wiem, że oni nie musieliby nas przyjąć

Co myśli siostra o regulaminie?

P.: znam regulamin ale uważam też że nie jest za surowy. Pielgrzymka czegoś wymaga, ma być jakimś wyrzeczeniem, jakieś reguły muszą być do których trzeba się dostosować.

Czy spotkała się siostra z jakąś sytuacją łamania regulaminu?

P.: no zdarzyło się, nawet też widziałam w innej grupie, że np. dziecko jadło lody, kobieta paliła papierosy, u nas parę lat temu też były takie sytuacje, że ktoś palił i to nieraz się widziało, że bracia gdzieś tam uciekali, chowali się i palili.

Jak wyglądają te codzienne relacje na pielgrzymce?

P.: to jest tak, że jak ktoś się bardziej zna to może jest bardziej otwarty. Ale też nawet jak się kogoś nie zna to też chętnie się rozmawia z takimi osobami, jak ktoś jest otwarty oczywiście. Niektórzy są mniej niektórzy bardziej nieśmiali, ale jak ktoś kogoś zagada to wtedy łatwiej się otworzyć tej drugiej osobie. Widzę też po niektórych osobach że bardzo się zmieniły, np. w tamtym roku były jeszcze bardzo zamknięte, mało rozmawiały a w tym roku są śmiałe, otwarte i naprawdę widać duży postęp. Uważam, że pielgrzymka mobilizuje do takiej otwartości, do większego przełamania własnej nieśmiałości.

Jakie są różnice w pielgrzymowaniu dawniej i dziś?

P.: Myślę, że teraz pielgrzymuje się łatwiej z tego względu, że kiedyś trzeba było sobie zapewnić i zorganizować jedzenie na całe dwa tygodnie drogi. Ten bagaż był wtedy bardzo ciężki, bo miało się puszki, kiedyś w sklepach nic nie było więc to było właśnie to utrudnienie. Na pewno teraz jest o tyle lżej no i warunki są teraz trochę lepsze. Chociaż z kolei 20 lat temu jak ja zaczynałam pielgrzymować to ludzie byli bardziej otwarci, więcej stali przy drodze i rozdawali owoce i kanapki. Teraz też to się zdarza ale zdecydowanie mniej.

czy jeszcze coś chciałaby siostra dodać?

P.: ja myślę, że pielgrzymka uczy takiej otwartości i radości, kapłani są też bardziej otwarci, są otwarci na młodych ludzi i to na pewno może gdzieś tam zaowocować. Człowiek może tutaj kształtować swoją osobowość. Myślę, że to jest dobre dla młodych, takie pokazanie że można inaczej spędzać czas, nie tylko w barach, ale tutaj też można się fajnie bawić, nie jest to nudne. To jest taki inny sposób ewangelizacji i on jest bardzo potrzebny, chociażby wczorajszy apel, że młodzież nie chciała wyjść z kościoła, rozśpiewali się, tańczyli, mimo, że dzień był bardzo ciężki. Wieczorem po takich apelach zapomina się o jakimkolwiek zmęczeniu podczas całego dnia. Nawet przed apelem często grają w piłkę, w mafię.
koniec

Który raz jesteś na pielgrzymce?

P. Trzeci raz jestem w tym roku.

Zawsze z grupą [REDACTED]?

P. tak wychodzimy z [REDACTED] i potem łączymy się z grupą [REDACTED].

Jak rozpoczęło się twoje pielgrzymowanie? Ktoś cię namówił?

P.: Tak, moja koleżanka mnie namówiła. Jej siostra chodziła już 6 lat na pielgrzymki i wtedy Ewa zaczęła chodzić. Była dwa razy i ja jeszcze wtedy nie mogłam się zdecydować, bo zawsze wydawało mi się że są jakieś ważniejsze rzeczy do zrobienia przez wakacje. Ale w końcu się zdecydowałam i razem z Ewą poszłam pierwszy raz na pielgrzymkę i tak się zaczęło.

Jak myślisz, dlaczego ludzie w ogóle chodzą na pielgrzymki?

P.: na pewno pogłębienie swojej wiary. Na pewno bliższy kontakt z Bogiem, takie większe zagłębienie się w tym wszystkim. Bo jednak to wszystko co dzieje się tutaj w drodze bardzo zmienia nastawienie ludzi do Kościoła. Tak bynajmniej było ze mną. Moim zdaniem to chyba najbardziej motywuje ludzi.

A jakie są twoje intencje? Czy co roku masz inne?

P.: to zależy. Np. rok temu szłam w takiej głównej intencji o pomyślnie zdanie prawa jazdy, w tym roku czeka mnie matura więc to jest taka moja główna intencja. Ale mam też dużo intencji na poszczególne dni, czasami też ludzie mnie proszą, abym się za nich pomodliła.

Jak wygląda pielgrzymkowy dzień?

P.; Dzień pielgrzymkowy rozpoczyna się od najważniejszego wydarzenia, czyli od Eucharystii. Po Mszy św. Zazwyczaj od razu wyruszamy. W drodze modlimy się, śpiewamy, nie jest też tak, że cały czas idziemy ze złożonymi rękoma i modlitwa za modlitwą, różaniec za różańcem... jest czas na żarty, na zabawę, na śmiech. Zawsze odmawiamy różaniec, śpiewamy godzinki, jest nowenna, koronka do Miłosierdzia Bożego i naprawdę nie ma czasu na nudę.

Który element dnia Ty najbardziej lubisz?

P.: najbardziej podobają mi się konferencje.

Z czym według Ciebie pielgrzym może mieć największe trudności?

P. na pewno te osoby, które idą pierwszy raz mają trudniej, bo tak naprawdę nie wiedzą co ich czeka. I widzę po moich koleżankach, które idą po raz pierwszy, to pierwsze dwa dni były dla nich najgorsze, bo miały zakwasy, ból mięśni do tego stopnia że chciały wracać do domu. Ale później trzeba nauczyć się radzić sobie z tym bólem, przyzwyczać się do tego, zacisnąć zęby i iść dalej.

A czy ten ból fizyczny to jest największa trudność?

P.: myślę, że tak, bo jeśli ktoś ma naprawdę poważną kontuzję, to jest mu ciężko. Jeśli chodzi o noclegi to naprawdę nie mamy z tym najgorzej.

A jeśli chodzi o noclegi to wolisz takie wspólne np. w remizie czy w mniej osób jak idzie się do domu?

P.: wiadomo, że jak idzie się w mniej osób do domu to można się spokojnie wykąpać i wyspać ale z kolei w szkole jest lepszy klimat. Jest nas więcej, możemy sobie porozmawiać i w sumie dla mnie nawet stodoła nie jest zła.

A o czym rozmawiają pielgrzymi?

P.: W drodze przeważnie to jest: ile jeszcze mamy kilometrów? Jak daleko? Gdzie będzie postój? Ale też dużo pielgrzymów rozmawia o swoich problemach o swoich przemyśleniach.

Myślę, że na pielgrzymkę może pójść taka osoba, która normalnie w swoim środowisku jest nieśmiała, zamknięta w sobie. A na pielgrzymce łatwiej jest otworzyć się na drugą osobę i jak idziemy razem opowiedzieć o swoich problemach, o naszych troskach.

Jak wspominasz kontakty z gospodarzami?

P.: są to naprawdę wspaniali ludzie, potrafią oddać wszystko co mają. Za Toruniem są już biedniejsi ludzie, jest skromniej, ale potrafią oddać swoje łóżko, swój cały pokój, byle tylko pielgrzymi mieli gdzie się wyspać i wykąpać. W ciągu roku wysyłamy zawsze do siebie kartki na święta i staramy się utrzymać ten kontakt.

Czy dostrzegasz taką specyficzną więź łączącą pielgrzymów?

P.: Czuć taka specyficzna więź. Nie idzie tego ukryć. Wszyscy idziemy do jednego celu, każdy z nas ma mniejsze lub większe intencje, wszyscy dążymy do tego samego i to nas łączy, to też pozwala przewycięzać wszystkie bóle. Wspieramy się nawzajem, pomagamy sobie.

Co sądzisz o regulaminie?

Myślę, że jest stosowny do tego gdzie jesteśmy i co robimy. Chyba nic bym w nim nie zmieniała.

Ja.: a czy spotkałaś się z jakimiś przypadkami łamania tego regulaminu?

P.: Tak, np. kapanie w jeziorach, dużo ludzi to robi, nie można jeść lodów a też dużo osób to robi. Po 22 też nie zawsze jest cisza nocna.

Jakie są relacje między pielgrzymami a służbami pielgrzymkowymi?

P.: na pewno jest to odczuwalne, że oni mają trochę większą władzę, szanuje się takie osoby i też inaczej zachowuje się w stosunku do nich niż np. do jakiś innych swoich znajomych.

P.: myślę, że łatwiej jest pielgrzymować z grupa znajomych, chociaż żeby mieć jedną taką osobę, którą się zna i która się rozumie. Bo czasami naprawdę jest ciężko i człowiek jest zrezygnowany to jednak zawsze ma się ta osobę, która wesprze. Chociaż nawet ktoś kogo byśmy nie znali też by to zrobił i nas pocieszył. Ale myślę, że zawsze łatwiej otworzyć nam się na bliskich.

A co sądzisz o apelach i pogodnych wieczorach?

P.: tego mi zawsze brakuje jak już wrócę do domu. Zawsze tworzy się taki wyjątkowy klimat, można odpłynąć jednym słowem, jak mamy apele i adoracje w kościołach to są one tak piękne i wzruszające, jest to nawet trudno opisać. Jeśli są jakieś pogodne wieczory, bawimy się to po całym dniu tego wędrowania taki odpoczynek z uśmiechem jest naprawdę potrzebny.

Czy nawiązujesz jakieś nowe znajomości?

P.: tak, co roku są ludzie z którymi utrzymywałam jakiś internetowy kontakt. Są np. spotkania pielgrzymkowe we wrześniu czy np. diecezjalne dni młodzieży w Kościerzynie, czy Lednica – tam można spotkać zawsze osoby z pielgrzymki, możemy się wtedy spotkać i powspominać czas pielgrzymki.

Czego Ci będzie najbardziej brakowało po pielgrzymce?

P.: pomimo tego całego bólu to będzie mi na pewno brakowało tej drogi, samego wędrowania. Naszych wspólnych apeli i wieczornych spotkań. Ludzi, których tutaj się poznaje, tej atmosfery, takiego trochę odcięcia się od świata, odreagowania. Tak naprawdę tutaj nie przejmujesz się niczym więcej tylko tym, że musisz dojść i czy dasz radę. I tym, żeby mieć się gdzie wykąpać i położyć spać, no i jeszcze żeby coś zjeść. To wszystko.

P.: tutaj nie czujesz się samotnym. Nie można nawet być samemu, zawsze jest się z kimś, czy gdzieś na noclegu, czy na obiedzie.

Koniec

Który raz jesteście na pielgrzymce

M: ja idę trzeci raz

W. a ja pierwszy. Dla mnie to jest duże zaskoczenie, ja się w ogóle nie spodziewałam, że tak to wszystko wygląda. Że jest tu tylu ludzi, z których każdy jest bardzo optymistycznie nastawiony do wszystkiego. Ludzie sobie bardzo pomagają, pięknie się modlą. W szkole albo na studiach ludzie niechętnie mówią o Panu Bogu, a tutaj na pielgrzymce mamy taką pełną swobodę, jeśli chce się pomodlić w kościele i zamknąć oczy to mogą to zrobić. Jeśli chce głośno śpiewać i krzyczeć to też mi to wolno z racji tego, że jestem na pielgrzymce. Jeśli mam ochotę z kimś porozmawiać i powiedzieć jakieś rzeczy, o których bym nikomu innemu nie powiedziała bo są to jakieś moje osobiste problemy to też znajdę tutaj słuchacza któremu mogę na pewno zaufać. Tutaj czuje się niesamowicie swobodnie. W domu czasami nie robię takich rzeczy jak tutaj, np. położyłam się na jakimś cemencie, albo tańczyłyśmy – ja zwykle unikam takich „akcji”

M. tutaj jest zgrupowanie takich ludzi, którzy mają podobny cel, każdy ma swoje intencje. Człowiek poznaje samego siebie, zawiera też nowe znajomości, przyjaźnie,

Czy w ciągu roku utrzymujecie kontakt z tymi poznanymi osobami?

M.: na pewno poznajemy różnych ludzi, z różnych miejscowości i później pozostają te relacje, są one szczególnie silne zwłaszcza na początku. Nie zawsz na żywo się widzimy w ciągu roku ale zawsze jest jakiś kontakt telefoniczny czy internetowy.

Jak wyglądają te powtórne spotkania po roku?

M.: najczęściej są to spotkania od razu we wrześniu i można wtedy wspominać razem przeżytą pielgrzymkę. Ja miałam teraz przerwę 3 lata ale mimo tego poznałam osoby, z którymi kiedyś pielgrzymowałam. Byłyśmy z jedna koleżanka na obiedzie, już rozmawiałyśmy i wiele osób się naprawdę pamięta.

Z jakimi największymi trudnościami mogą spotkać się pielgrzymi?

M.: myślę że największe to już nawet nie te pęcherze i ból nóg tylko właśnie te kolejki do łazienki, to jest też zniechęcające jak np. wszystkie dziewczyny mają razem wspólny nocleg i to że nie ma zawsze gdzie się umyć i to jest taka niedogodność. Pogoda w tym roku jest bardzo ładna więc nie ma co na nią narzekać, przyjemnie się idzie.

Dlaczego siostra się zdecydowała na pielgrzymkę?

W.: była to taka sytuacja że obiecałam sobie że pójdę na pielgrzymkę i podziękuję Matce Bożej za ważną dla mnie sprawę. Tak się zdarzyło że w tym roku udało mi się wcześniej zrobić praktyki i tak od pół roku już to planowałam. Staralam się zdać wszystkie egzaminy na studiach żeby nie mieć nauki przez wakacji no i się udało.

Czy pielgrzymowanie samemu jest trudniejsze?

M.: ja uważam że to jest indywidualna sprawa, zależy jak kto lubi. Moi znajomi akurat nie chodzą na pielgrzymki, więc za każdym razem idę sama i za każdym razem spotykam bardzo miłych i sympatycznych ludzi, z którymi rodzą się wspaniałe więzi. Myślę że to jest taka

moja rodzina pielgrzymkowa, przyjaciele którym mogę zaufać i nie potrzebuje takich szkolnych przyjaciół żeby być tutaj zadowolona. Bardzo doświadczam wsparcie ze strony innych ludzi i człowiek czuje że nie jest tutaj sam.

w.: chociaż z drugiej strony jeśli idzie np. rodzina i sytuacji w tej rodzinie jest niezbyt ciekawa, mają jakieś problemy to pielgrzymka jest okazja żeby się tak wewnętrznie zjednoczyć. Przeżyć tutaj rekolekcje. I z tego względu dobrze, że idą razem.

M. ja też miała pewne obawy czy iść w tym roku. po pierwsze to z roku na rok ciągnie mnie do pielgrzymki. U nas w kościele było też takie spotkanie pielgrzymkowe i wtedy powiedzieli, że nie mamy się martwić jeśli nie mamy nikogo znajomego bo zawsze się tutaj kogoś spotka.

Który element dnia podoba wam się najbardziej?

W.: ja bardzo lubię jak wychodzimy po Mszy z kościoła, ustawiamy się, są poranne modlitwy, każdy opowiada jak było na noclegu, idziemy sobie z przodu, często dopiero wschodzi słońce. Normalnie pewnie nigdy bym tego wschodu słońca nie zobaczyła, bo nie wstaje tak wcześnie.

M.: a mi się podobają bardzo Msze św. Szczególnie te polowe, bo na co dzień się tego nie doświadczają, wiadomo zawsze są one w kościele. Ciężko na nią wstać, bo jest codziennie bardzo wcześnie.

W.: i też fajne jest to, że można zobaczyć, że nie mury stanowią o tym, że ludzie się gromadzą, tylko jest coś innego. Nie potrzeba murów i budynku aby była wspólnota ludzi, tutaj wyjątkowo czuć że wszyscy razem tworzymy Kościół.

Jak wam się idzie z przodu pielgrzymki?

M.: my dostałyśmy znaczek [REDAKTOR] już w samych [REDAKTOR] nam go przekazał i właściwie ja go na początku niosłam ale potem chciałam trochę zobaczyć co się dzieje z tyłu i w środku i jak się tam idzie. No i później przejęła go Weronika i od tego czasu chodziła z przodu, czasem gdzieś tam do mnie zaszła. Ale jednak uznałam że z przodu jest atmosfera bardzo fajna, dobrze się dogadujemy, na modlitwach nikt nam nie przeszkadza, nie depta nam nikt po stopach i to jest też bardzo ważne ☺

W.: też mi się bardzo dobrze szło z tyłu, bo tam była też fajna atmosfera. Idą tam Księża i siostry zakonne. Z kolei w środku pielgrzymki ciężko się skupić, często tam ludzie rozmawiają...

Jak wspominać kontakty z gospodarzami?

M.: może nie mamy jakiegoś wielkiego kontaktu z tymi osobami ale wspominałyśmy bardzo miło, szczególnie w Toruniu miałyśmy takie fajny nocleg.

W.: nigdy nie odniosłam takiego wrażenia że ci gospodarze czują się jakoś przymuszeni do tego że mają przyjąć pielgrzymów. Widać że oni bardzo chętnie przygotowują się do tego. Opowiadają nam potem o swojej pracy o rodzinie, czasami o swoich problemach, proszą nas aby się za nich pomodlić.

Dlaczego ludzie w ogóle idą na pielgrzymkę?

M.: każdy ma swoją intencję, ja myślę, że właśnie idą po to, aby rozeznac swoje powołanie...ale wielu ludzi idzie tez z chęci poznania czegoś nowego, chęci przeżycia jakiejś przygody, aby poznać trud pielgrzymowania, poznać nowych ludzi, bo pielgrzymka nie polega tylko na tym aby się modlić ale też.. jak już ktoś raz pójdzie na pielgrzymkę to potem chce tutaj wracać. I nawet czasem jak ma gorszy dzień i mówi ze już więcej nie pójdzie, że ma dosyć, ale tak naprawdę jak tylko przychodzi początek lipca to już pomału zaczynam się pakować

W.: młodzież idzie aby prosić o zdanie matury. Idą tez w intencji swoich rodzin, proszą o zdrowie,

Czego Wam najbardziej brakuje na pielgrzymce?

M.: lodów ☺ śmiech.

W.: mi brakuje gotowania. Bardzo lubię gotować

Czy miałyście może jakieś nieprzyjemne sytuacje?

M.: no był po drodze jeden Pan, który nieładnie się wyrażał do nas, jakaś kobieta wyszła na balkon i tez pokazywała niemile gesty, jakby nas wyśmiewała